



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 2 – JEZUICI – marzec 2008



LUTY 2008

4 lutego, poniedziałek

• W dolnym kościele o godz. 19.00 odbyło się spotkanie rodziców młodzieży przygotowującej się w tym roku do przyjęcia sakramentu bierzmo-

6 lutego, środa



fol. Bogdan Szyszko

• Tego dnia rozpoczęliśmy Wielki Post, bezpośrednie przygotowanie do obchodów świąt Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego. Na znak pokuty i gotowości do nawrócenia, na zakończenie każdej Mszy Świętej, celebrowaliśmy obrzęd posypania głów popiołem. W tym dniu zostały odprawione 4 dodatkowe Msze św.: o godz. 9.00, 16.00, 17.00 i 20.00.

• W tym roku w naszym kościele droga krzyżowa odprawiana była w każdy piątek o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych i o tej samej porze w kościele dolnym dla dzieci. Młodzież miała swoją drogę krzyżową o godz. 20.00 w kościele dolnym. Gorzkie żale wraz z kazaniem pasyjnym głoszone przez o. Marcina Gałkę SJ, odbywały się w niedzielę o godz. 17.00. Wszyscy chętni mogli się też włączyć w odprawianą przez cały Wielki Post jutrznię, czyli poranną modlitwę psalmami. Nabożeństwo prowadziła Wspólnota Neokatechumenatu od poniedziałku do piątku o godz. 6.00 w dolnym kościele. Więcej o jutrzni – wewnątrz numeru.



fol. Bogdan Szyszko

• Aby zachęcić do podejmowania modlitwy, postu i jałmużny – tradycyjnych praktyk wielkopostnych, w Środę Popielcową rozdawane były obrazki z tekstem biblijnym mówiącym o darmowej miłości Pana Boga do każdego człowieka, które, wg intencji pomysłodawcy – o. Proboszcza, miały się stać naszą codzienną wielkopostną modlitwą; na obrazku było też miejsce na wpisanie swojego postanowienia wielkopostnego. Do skarbonek na półpiętrze można było też składać ofiary przeznaczone na pomoc dla ubogich rodzin w naszej parafii. Zwłaszcza rodziny z małymi i dorastającymi dziećmi zachęcane były do zabrania do domów skarbonek na jałmużnę wielkopostną. Odkładane do nich pieniądze mają być przyniesione do kościoła w Niedzielę Miłosierdzia.

• Ukazał się pierwszy w tym roku numer Głosu Pocieszenia. Równoległe z nowym numerem naszego pisma rozprowadzane było, w ramach akcji upowszechniania nauki katolickiej w archidiecezji wrocławskiej – „Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego”.

Więcej na temat „Kompendium” – wewnątrz numeru.

7 lutego, czwartek

• Po wieczornej Mszy św. liczne, ponad 50-osobowe grono słuchaczy zebrało się na kolejnych zajęciach Parafialnej Akademii Rozmaitości. Zajęcia zatytułowane „Ze Lwowa do Wrocławia – nasza Matka Pocieszenia” poprowadził prof. Jan Wrabec. Więcej – wewnątrz numeru.

9 lutego, sobota



fol. Bogdan Szyszko

• Z racji wspomnienia liturgicznego Matki Bożej z Lourdes i obchodzonego w Kościele (11 lutego) Światowego Dnia Chorego o godz. 15.00 została odprawiona uroczysta Msza św. dla chorych z udzieleniem namaszczenia chorych i indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

10 lutego, niedziela



fol. Bogdan Szyszko

• Z okazji przypadającej 14 lutego 9. rocznicy śmierci o. Adama Wiktora SJ, długoletniego i zasłużonego proboszcza naszej parafii, o godz. 10.30 uczestniczyliśmy w koncelebrowanej Mszy św. w Jego intencji, której przewodniczył ks. Stanisław Pawlaczek. W czasie Eucharystii, zamówionej przez Dolnośląską Komisję Regionalną NSZZ „Solidarność” powierzaliśmy osobę Ojca Adama Panu Bogu przez wstawiennictwo Patronki naszej parafii – Matki Bożej Pocieszenia, której o. Adam tyle lat wiernie służył. Ks. Stanisław Orzechowski, wieloletni kapelan „Solidarności”, podczas homilii dotyczącej m.in. problemu zagrożenia prawdziwego ojcostwa, powiedział: „Tu, przy obrazie Matki Boskiej Pocieszenia, tu, przy Ojcu Adamie, czuliśmy się bezpiecznie, jak u prawdziwego ojca”.

16 lutego, sobota

• O. Tadeusz Zaporowski SJ poprowadził comie-

siężne modlitewne czuwanie w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI oraz w intencji beatyfikacji Jana Pawła II. Czuwanie zakończono, jak zwykle, Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00.

22 lutego, piątek

• Po raz kolejny została uszkodzona jedna ze skarbonek, do której wierni składają ofiary dla ubogich, a jej zawartość niestety nie trafiła do tych, którzy tego najbardziej potrzebują. Apelujemy do parafian: zwracajcie uwagę na wszystkich tych, którzy Was okradają. Bo to Wasze pieniądze ktoś ukradł i Wasz wysiłek i ofiarę uczynił bezużytecznymi!

24 lutego, niedziela



fol. Bogdan Szyszko

• Bezpośrednio przed nabożeństwem gorzkich żali, o godz. 16.30, odbyła się zmiana tajemnic różańcowych oraz wyjaśnienie intencji Apostolstwa Modlitwy na kolejny miesiąc. Jeśli ktoś mówi, że ta forma modlitwy nie ma przyszłości, to polecamy mu zajrzeć na takie comiesięczne spotkanie – przekona się, że liczba i różnorodność uczestników może być imponująca i przekrój wiekowy może go zaskoczyć.

24 lutego – 9 marca



fol. Bogdan Szyszko

• Komitet Charytatywny naszej parafii zorganizował świąteczną zbiórkę żywności dla potrzebujących. Więcej – wewnątrz numeru.

25 lutego – 6 marca

• W naszej parafii odbył się kolejny kurs przedmałżeński. Zajęcia odbywały się w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00. Jak to przed Świętami – chętnych było sporo (zapisało się 55 par), a sala św. Stanisława Kostki ledwo mogła pomieścić wszystkich uczestników.

25 lutego, poniedziałek

• Bezpośrednio po wieczornej Mszy św., jak co miesiąc, podczas modlitewnej adoracji przed Najświętszym Sakramentem spotkali się uczestnicy dzieła Duchowej Adopcji Życia Poczętego.

ciąg dalszy na stronie 19



Wojciech Ziółek SJ

Zwycięzca śmierci

Przed nami Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Ile ich już było w naszym życiu? Ile Wielkich Tygodni i Grobów Pańskich, ile święconek i rezurekcji?

Przygotowania do tegorocznej Wielkanocy zaczęliśmy w Środę Popielcową, kiedy to, z popiołem na głowach, trzymaliśmy w rękach obrazek, z którego patrzył na nas Ukrzyżowany i czułymi słowami Pisma Świętego wyznawał nam miłość. Potem były kolejne etapy przygotowań do Wielkanocy: wielkopostne postanowienia, cotygodniowe nabożeństwa drogi krzyżowej i gorzkich żalów i wreszcie piękne, głębokie rekolekcje wygłoszone przez o. Jakuba ze wzruszającą prostotą serca.

Jednak po środku mieliśmy jeszcze jedno, nieplanowane rekolekcje, które tak bardzo poruszyły nasze serca, a które, tak niespodziewanie „wygłosił” nam o. Tadeusz Zaporowski przez swoją nagłą śmierć i późniejszy pogrzeb. Uczestniczyliśmy w tych rekolekcjach w wielkim skupieniu. W ciszy i zadumie wysłuchaliśmy nauk o przemijaniu, z poruszonymi sercami wyznawaliśmy własną kruchość, ale przede wszystkim długo i pokornie medytowaliśmy na temat śmierci. Bo 26 lutego, około 12.40 śmierć w sposób bardzo wyraźny i konkretny położyła się czarnym cieniem na nasze przygotowania do Świąt Zmartwychwstania. Niby - z logicznego punktu widzenia - jedno do drugiego bardzo pasuje, ale dopiero wtedy, kiedy śmierć dotknie nas z bliska, wiemy jak trudno patrzeć na nią przez pryzmat Zmartwychwstania. Wiedzą to ci, których boleśnie poruszyła śmierć o. Tadeusza oraz wszyscy inni, którym w wielkanocnym kontekście przyszło zmagać się z tajemnicą śmierci. Wie o tym na przykład jeden z naszych parafian, który wiele

lat temu dokładnie w Wigilię Paschalną, w przeddzień Święta Zmartwychwstania doświadczył tragicznej śmierci syna.

Jakież lekko, wzniosłe i radośnie mówi się o zmartwychwstaniu ot tak, po

prostu, z racji czysto liturgicznych, a jak trudno te same wzniosłe i radosne słowa odnieść do tej konkretnej śmierci, która właśnie mnie czy nas dotknęła. Jakże łatwo śpiewa się wielkanocne pieśni ot tak, bez związku z żywymi konkretami, a jak trudno szczerze wyśpiewać „Zwycięzca śmierci...” patrząc na trumnę kogoś bliskiego albo mając w perspektywie swoją własną bliską śmierć. Bo z logicznego punktu widzenia śmierć i Zmartwychwstanie bardzo do siebie pasują, ale emocjonalnie i duchowo są całkowitymi przeciwieństwami i patrzenie na śmierć przez pryzmat Zmartwychwstania zdaje się być nierealne i niemożliwe.

Ale przecież istotą tych Świąt jest zwycięstwo Pana Jezusa nie nad jakąś abstrakcyjną ideą śmierci, ale nad tą konkretną śmiercią: nad śmiercią o. Tadeusza, nad śmiercią moich bliskich, nad moją śmiercią. I choć może w tym roku ciężiej niż zwykle będzie nam śpiewać o Zwycięzcy śmierci, to śpiewajmy tym śmieiej, bo chyba bardziej niż innymi laty mamy okazję doświadczyć istoty Wielkanocy. Właśnie bliskość tego czarnego cienia śmierci daje szansę na dotknięcie samego Życia. To na tym polega Zmartwychwstanie!

A cień, jak to cień będzie nam towarzyszył zawsze. I wcale nie chodzi o to, aby zniknął. To część życia! Nieco mniej miła, bardziej tajemnicza, ale tak samo potrzebna. Kiedy jednak lęk przed tym cieniem, lęk przed śmiercią szczególnie da się nam we znaki i zacznie paraliżować naszą i tak przecież małą zdolność do kochania innych to warto – oprócz pieśni wielkanocnych – zanucić sobie i tę prześliczną piosenkę, którą usłyszałem na koncercie zespołu „Raz Dwa Trzy”, na który wybrałem się parę dni temu (o zgrozo!) w czasie trwania rekolekcji i nie sam: „Zapytaj mnie czy się boję. Czegóż miałbym się bać? Słowa są Twoje, życie jest Twoje, wszystko jest Twoje. Czegóż miałbym się bać?”

Chrystus zmartwychwstał!
Prawdziwie zmartwychwstał!

BRZEMIE

Zrzuc to ciężkie brzemie,
co cię od dawna przygniata.
Zrzuc i tłucz je o ziemię,
zmień się natychmiast w kata.

Potraktuj je z pogardą
i nie miej litości dla niego.
Niech dusza twa stanie się twardą
na ciągle skamlenie jego.

Uczyń szkaradztwo bezdomnym,
pomoże Pan skrócić nań bata.
Wiedz, że to twój wróg przeogromny,
Gdyż zrodził go niegdyś szatan.

I wsadź w worek szyty otuchą.
Żyjąc nadzieją, zapomnij sny stare.
Utocz łez morze spowite skrucą
i utop w konfesjonale.

Krzysztof Włodarczyk

Zachęceni słowami naszego redakcyjnego kolegi wkraczamy na drogę ku Świętom Wielkanocnym. Z wiarą i nadzieją, że krata konfesjonalu stanie się łukiem triumfalnym, że porzucony balast grzechu pozwoli nam wzlecieć, że nowe życie już tuż tuż. Nadchodzi czas radości, spełnienia i wytchnienia. Oby „dotknął” nas wszystkich.

Redakcja



Bogdan Szyszko

„Zawsze uważałam, że przede wszystkim trzeba wymagać od siebie”

Śp. Ruta Czaplińska (1918-2008)

W dniu 22 lutego br. w wieku 90 lat we Wrocławiu zmarła nasza była parafianka – Ruta Czaplińska, ps. „Ewa” – szefowa Wydziału Łączności Komendy Głównej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, więźniarka okresu stalinowskiego, która za więziennym murem spędziła 3653 dni.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w naszym kościele 28 lutego pogrzebową koncelebrowaną Mszą św. pod przewodnictwem dominikanina o. Andrzeja Konopki, a zakończyły na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu uroczystą ceremonią pogrzebową z udziałem wojskowej kompanii honorowej garnizonu wrocławskiego i wielu przyjaciół, znajomych i osób, w których życiu śp. Ruta Czaplińska pozostawiła dobry ślad.

Z ogólnodostępnych źródeł możemy się dowiedzieć, że urodziła się w Janowicach k. Kazimierza Dolnego, pochodziła z rodziny ziemiańskiej, była córką Tadeusza i Józefy Czaplińskich. W 1937 r. zdała maturę w Toruniu. Następnie rozpoczęła studia na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jednocześnie ukończyła kurs radiotechniki i radiotelegrafii. Od stycznia 1942 r. należała do Armii Krajowej. W latach 1944-45 prowadziła majątek rodzinny, później utracony w wyniku reformy rolnej. W marcu 1945 r. przeniosła się do Łodzi, gdzie rozpoczęła studia w tamtejszym oddziale Szkoły Głównej Handlowej. Jednocześnie włączyła się do niepodległościowej działalności antykomunistycznej. Została członkiem Komendy Głównej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, w której pełniła funkcję szefa Wydziału Łączności. W 1945 r. otrzymała stopień podporucznika czasów wojny. 5 kwietnia 1946 r. w Łodzi aresztowało ją UB. Po 19-miesięcznym śledztwie została skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę 10 lat pozbawienia wolności. Była więziona w siedzibie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, w więzieniu na Mokotowie, w Fordonie

i w Inowrocławiu. Po odbyciu kary podjęła studia na Wydziale Biologii Uniwersytetu Łódzkiego, które ukończyła na Uniwersytecie Wrocławskim. Następnie pracowała w administracji Instytutu Matematycznego

awansowana do stopnia podporucznika. Publikowała m.in. na łamach pism „Nike”, „Więź”, „Niepodległość i Pamięć”, „W drodze”, „Przeciwko złu” i „Zawołać po imieniu”. Należała też do środowiska „Fordonianek”, czyli byłych więźniarek więzienia w Fordonie wchodzącego w skład Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

Śp. Ruta Czaplińska tak wspominała w swojej opisującej uwięzienie książce: „Okres, który spędziłam w więzieniu nie był czasem zmarnowanym. To był czas zdobywania umiejętności nieznanymi na wolności. Trzeba było pokonywać samotność; wiedzieć, jak współżyć z innymi nie tracąc poczucia godności, w warunkach pełnej jawności nawet najbardziej intymnych szczegółów życia. Trzeba było nauczyć się współżycia z obcymi ludźmi, często przestępcami kryminalnymi (...). Ja i moje koleżanki tworzyłyśmy silną wspólnotę. Przywiązanie nasze było tym silniejsze, że przecież, gdy kogoś zabierano, nie było wiadomo, czy jeszcze kiedyś się zobaczymy. Dzięki umiejętności wspólnego działania potrafiliśmy doprowadzić do tego, że w naszej celi kwitło życie kulturalne. Śpiewałyśmy piosenki, deklamowałyśmy wiersze, urządzały patriotyczne manifestacje. Pod tym względem byłyśmy bardziej wolne niż ci, którzy pozostawali na zewnątrz więzienia.”

A co my, w wolnej Polsce, robimy, by zachować wewnętrzną wolność? Czy tworzymy wspólnotę pomagającą przetrwać jej członkom trudne chwile? Tym podobne pytania nasuwają się, gdy żegnamy kolejnych niezłomnych, z pięknymi życiorysami, ludzi. Nie zmarnujmy tego, co dla nas robili – nieśmy wartości, dla których cierpieli i dla których żyli – w przyszłość.

We wspomnieniu korzystałem z danych zawartych w Wikipedii oraz z materiałów i zdjęć udostępnionych mi przez brata Zmarłej prof. Kazimierza Czaplińskiego.



z archiwum rodziny Czaplińskich

PAN oraz jako starszy redaktor i tłumacz w wydawnictwie Politechniki Wrocławskiej. Była wieloletnią współpracowniczką znanego matematyka prof. Hugona Steinhaus. W latach 1981-1985 zaangażowała się w działalność Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego we Wrocławiu. Po 1989 r. została odznaczona m.in. londyńskim Krzyżem Armii Krajowej, dwukrotnie Medalem Wojska Polskiego, Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego. Została także



Małgorzata Drath

Transplantacja – nadzieja na „nowe” życie

Nagła i niespodziewana. Nie o taką się modlimy. Ból i niemo krzyczące łzy to reakcja na tragiczną, nie dającą czasu na pożegnanie śmierć. Zabiera drogą istotę, tak młodą, za młodą jeszcze... Pozostają jeszcze wiara (tylko ona pozwala żyć dalej „mimo wszystko”) i nadzieja, że kiedyś się spotkamy po drugiej stronie życia.

Nauka Kościoła o nieskończonej dobroci i miłosierdziu Stwórcy każe nam przyjąć tę prawdę, że Bóg widzi więcej niż my i daje nam zawsze to, co jest dla nas najlepsze – choć tego nie rozumiemy i trudno nam w to wierzyć.

To, co do niedawna kojarzyło się ludziom jednoznacznie, tylko w wymiarze tragicznym – dziś dzięki intensywnemu rozwojowi medycyny zyskało nowy, niezwykle aspekt.

Tu, gdzie widzieliśmy tylko śmierć zaczyna kiełkować nadzieja na podtrzymanie i odrodzenie się nowej jakości życia wielu ludzi. To doprawdy niezwykła perspektywa.

Transplantologia – nowa, gwałtownie rozwijająca się gałąź medycyny – tragedię ludzką przekształca w specyficzną, jedyną w swoim rodzaju możliwość dzielenia się wielkim dobrem życia, także po swojej śmierci.

Jak wielkie są potrzeby transplantologii? Któż z nas nie zna choćby jednej osoby, dla której transplantacja pozostaje jedyną nadzieją na normalne życie. Zatem nietrudno zorientować się, że lista oczekujących na zabieg transplantacji jest ogromna. Codziennie wielu spośród czekających na swą szansę umiera. Czas oczekiwania na przeszczep jest ograniczony. Życie bez funkcji ważnego narządu powoduje uszkodzenia w innych. Konsekwencją uszkodzeń wielonarządowych jest śmierć. Transplantologia daje więc nadzieję oczekującym na przeszczep.

Nie można nie zauważyć, że nadzieja ta może i powinna stać się też udziałem tracących bliską sercu istotę, która stając

się dawcą potrzebnych narządów, w ten sposób ratuje życie wielu ludziom. Nasze śmiertelne ciała możemy zatem uczynić darem dla bliźnich pozwalając Bogu i ludziom, by poprzez nie ponownie mogło zakwitnąć jakieś dobro.

23 września 2007 r. w Kościołach całej Polski usłyszeliśmy list biskupów do wier-



nych przedstawiający stanowisko Kościoła wobec transplantacji. Jako podsumowanie mojej krótkiej refleksji, chciałabym przypomnieć fragment tego listu:

„Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* napisał, że na heroizm naszej codzienności składają się małe lub wielkie gesty bezinteresowności, umacniające autentyczną kulturę życia. Pośród tych gestów na szczególne uznanie zasługuje oddawanie organów, zgodnie z wymogami etyki, w celu ratowania zdrowia a nawet życia chorym, pozbawionym niekiedy wszelkiej nadziei.

W swoim nauczaniu Kościół podkreśla, że ciało zmarłego człowieka należy się szacunek, pobranie zaś narządów po śmierci człowieka, nie narusza jego godności ani żadnych praw osoby ludzkiej.

Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, że należy zaszczyć w sercach ludzi, zwłaszcza młodych, szczerze i głębokie przekonanie, że świat potrzebuje braterskiej miłości, której wyrazem może być decyzja o darowaniu narządów. Zachęcamy zatem wiernych, aby deklarowali wolę przekazania po śmierci swoich narządów do przeszczepienia. Rodziny osób tragicznie zmarłych prosimy, by w swoim bólu i smutku nie zapomniały, że organy wewnętrzne pobrane od ich bliskich mogą uratować życie chorym czekającym na transplantację. Ich decyzja może sprawić, że ktoś inny będzie cieszył się życiem obchodząc co roku swoje drugie urodziny.

Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II jesteśmy bardzo wdzięczni, że przez swoje nauczanie uwrażliwił nas na trudne sprawy przeszczepów organów i pomógł w podejmowaniu trudnych decyzji. Realizując jego duchowy testament pragniemy zachęcić wiernych do odważnego dzielenia się swoim życiem i pomagania tym ludziom, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie śmierci.”

W tych dniach przeżywamy największe i najważniejsze dla chrześcijan święto – Misterium Zbawienia. Chrystus – Nasze Życie, otwiera nam drogę do wieczności. Dokonuje tego mocą nieskończonej i bezwarunkowej miłości. W kontekście tego niczym przez nas niezasłużonego daru, nasza deklaracja woli oddania narządów na potrzeby transplantacji może wydawać się zaledwie małym gestem. Pamiętajmy jednak, że ten mały gest może oznaczać dla kogoś „cały świat” – tylko tyle i aż tyle. Na ten szczególny czas wszystkim Wam życzę wielu łask Zmarłychwstałego Jezusa.

Jutrznia, czyli poranna modlitwa Kościoła

Jutrznia uświęca poranne godziny dnia. Odprawiana o brzasku stanowi wspomnienie Zmartwychwstania Chrystusa. Modlitwa ta zagościła również w naszej parafii. Z rozpoczęciem Wielkiego Postu Wspólnota Neokatechumenalna modli się codziennie o godz. 6.00 rano w dolnej kaplicy, wielbiąc i błogosławiąc Pana Boga za wszystko, co czyni w życiu każdego człowieka.

Wspólnota wielbi Boga za radość, zdrowie, miłość, ale też za przeciwności, cierpienie, zmartwienia, choroby – w przekonaniu, że wszystko co człowieka spotyka, może być dobre, jeśli przeżyte jest w oparciu o Pana Boga. Wielbimy też Pana Boga za to, co stworzył, bo wszystko co stworzył jest bardzo dobre! Oddajemy Mu wszystkie nasze słabości, problemy, ograniczenia. Dziękujemy za Kościół, Prezbiterów, Wspólnotę.

Dlaczego dopiero od tego Wielkiego Postu? Otóż Wspólnota Neokatechumenalna, która w naszej parafii jest już obecna 20 lat przeżywa właśnie kolejny etap katechumenatu i kolejne wtajemniczenie w modlitwę, jakim jest etap „Ojcie nasz”. W tym czasie rozważamy wszystkie prośby zawarte w modlitwie „Ojcie nasz” i poprzez katechezy, Liturgię Słowa, skrutację Słowa Bożego w oparciu o Biblię Jerozolimską (skrutacja – metoda czytania Biblii z wykorzystaniem odnośników biblijnych do innych ksiąg), lekturę pobożną, odkrywamy bogactwo tej modlitwy. W tym też okresie jesteśmy zaproszeni, aby celebrować wspólnoto-

wo w parafii Jutrznię i Godzinę Czytań, z pewnym czasem modlitwy kontempla-



foto: Dominika Nowak

cyjnej przed pracą i innymi obowiązkami i odkrywać jak Pan Bóg jest dobry i jak prowadzi każdego z nas!

Wiele razy doświadczamy swojej słabości, po prostu nie chce nam się wstać, marzymy o dodatkowej godzinie snu, ale przekonani, że dobrze jest ćwiczyć nasze ciało – osiołka, jak mawiał św. Franciszek – pokonujemy w większości te słabości i przychodzimy. Czasem zaśpimy, zrezygnujemy i ... wtedy czegoś nam brak, czujemy, że coś straciliśmy! Ale co? Pokój? Poczucie wspólnoty? Radość? Wdzięczność? Błogosławieństwo? Sens codziennego podejmowania trudów i rozwiązywania problemów? Bo tak naprawdę, modląc się razem otrzymujemy jak w biblijnej przypowieści sto za jeden. Łatwiej możemy potem stawiać czoło doświadczeniom i problemom, które niesie każdy dzień, rozeznawać, podejmować decyzje, opierać się złu i najważniejsze – kochać ludzi, którzy są w naszym życiu. Bo widzimy, że sami z siebie nie potrafimy nic, opierając się na własnych siłach i patrząc na swoje możliwości ponosimy klęski i upadamy!

A modlitwa to konkretna pomoc, broń i oręż! To też osobiste i intymne spotkanie z Panem Bogiem, gdzie doświadczając czułej miłości, możemy tę miłość dawać

innym.

Obok postu i jałmużny modlitwa jest zalecana przez Kościół jako skuteczna metoda przeżywania Wielkiego Postu. Są to tzw. trzy wielkopostne praktyki ku czynnej miłości.

W naszej wspólnotie neokatechumenalnej jest dużo braci i sióstr w wieku 60-80 lat i patrząc na nich, jak wstają rano, pokonując swoje dolegliwości chorobowe, łamanie w kościach i bóle, dostrzegamy wyraźny znak, że Pan Bóg daje siłę, moc i odwagę tym, którzy się do Niego uciekają i chcą współpracować z Jego łaską!

Modlimy się z brewiarza, który jest przeznaczony do codziennej modlitwy Ludu Bożego zgodnie z przyjętym przez Kościół schematem. Rozpoczynamy modlitwę i psalmem wezwania, potem następują 3 śpiewane psalmy z danego dnia, a następnie krótkie czytanie, długie czytanie z godziny czytań, później czytamy Ewangelię z danego dnia, a następnie mo-

P O L E C A M Y



**KSIEGARNIA
DominiCanes**

(pod dachem kościoła oo. Dominikanów)

- książki •
- obrazy i ikony •
- dewocjonaalia •
- pocztówki •
- prasa katolicka •

zamawiamy wszelkie nowości na rynku, prowadzimy sprzedaż przez Internet, zapewniamy fachową i miłą obsługę.

**Z Głosem Pocieszenia
5% rabatu**

godziny otwarcia:
pn-pt 10.00-19.00, sob. 10.00- 15.00

Plac Dominikański 2, 50-159 Wrocław
telefon: 071/341 04 09
ksiegarnia@domini-canes.pl
www.domini-canes.pl

Jutrznia

Starodawna oficjalna modlitwa poranna Kościoła Zachodniego, zwana laudes matutinae (laudesy, z greckiego orthros – brzask), czyli „wychwalanie o brzasku”. Wyrażenie „o brzasku” pochodzi stąd, że w klasztorach jutrznię odmawiano wczesnym rankiem; w katedrach te same modlitwy zwano po prostu laudes, czyli „wychwalanie”. Z tych dwóch sposobów modlitwy powstała „jutrznia”. (Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych, Gerald O'Collins SJ, Edward G. Farrugia SJ – przełożyli ks. Jan Ożóg SJ, Barbara Żak)



for. Danuta Nowak

dlimy się modlitwą kontemplacyjną przez 15 minut. Na koniec śpiewamy *Benedictus*, czyli „Pieśń Zachariasza”, modlimy się głośno oddając Panu Bogu wszystkie nasze prośby i dziękczynienia na kolejny dzień pracy, życia, obowiązków, potem odmawiamy „Ojcze nasz” i końcową modlitwę wraz z błogosławieństwem. Całość liturgii laudesów trwa około 45 minut.

Na koniec fragment z Konstytucji apostoelskiej „*Laudis canticum*” papieża Pawła VI, obwieszczającej modlitewną służbę Bożą, odnowioną na zarządzenie Soboru Watykańskiego II: „Niechaj, przeto dzięki nowej księdze Liturgii uświęcenia czasu, którą obecnie Naszą Apostolską powagą zatwierdzamy i promulgujemy, rozbrzmiewa wspanialsza i piękniejsza chwała Boża obecnego wieku. Niech ona dołączy się do tej chwały, jaka przez Świętych i Aniołów jest wyśpiewywana w niebie, a dokonując odpowiedniego postępu za dni ziemskiego wygnania, niech spotyka się szybciej z pełnym uwielbieniem, jakie rozbrzmiewa po wszystkie czasy, przyznawane „Siedzącemu na tronie i Barankowi”.

Zapraszamy zatem do wspólnej modlitwy, niech rozbrzmiewa i na Alei Pracy uwielbienie i chwała Pana Boga! Dołączmy, jak zachęca papież, do Świętych i Aniołów no i... pocujemy się jak w Niebie!

Codziennie od poniedziałku do piątku o godz. 6.00 w dolnej kaplicy przez ten Wielki Post, potem w każdy kolejny, a jeśli Pan Bóg pozwoli... również w czasie Adwentu.

Danuta Nowak
Wspólnota Neokatechumenalna

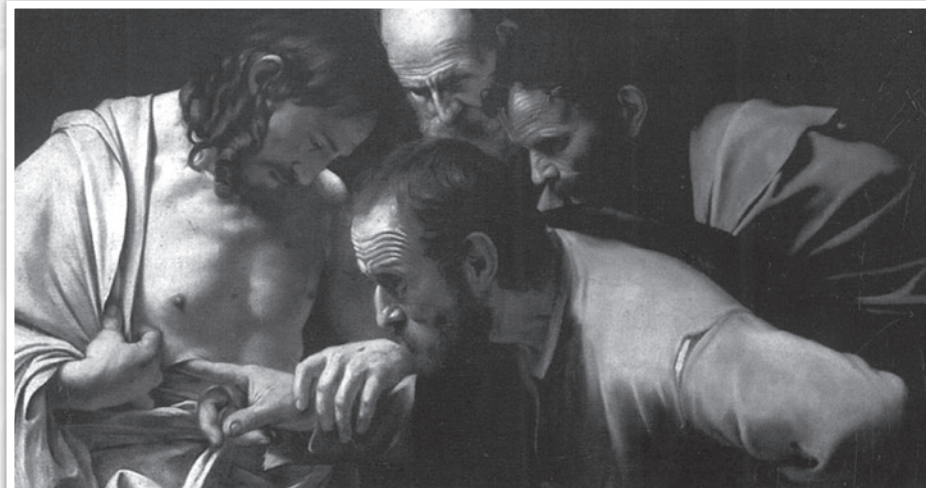


Przemysław Zarzeczny

Ja i Garbus – czy Bóg mnie szuka?

Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeśli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości.

(1J 1,8–9)



for. Internet

Okres Wielkiego Postu jest dla nas czasem zadumy, zadumy nad samym sobą, nad naszym życiem i naszą wiarą. Przez czterdzieści dni, które poprzedzają misterium zmartwychwstania naszego Pana, Jezusa Chrystusa, powinniśmy dokonać szczególnego rachunku sumienia i „defragmentacji” (porządkowania) naszej wiary. Wiadomym jest, iż podczas prawdziwej zadumy, trafimy na wiele „blizn” świadczących o popełnionych przez nas grzechach. Można by powiedzieć, że jest to normalne, bo jesteśmy tylko ludźmi! Jednak takie przekonanie i fałszywe usprawiedliwienie sprowadza nas na drogę obłudy i kłamstwa. Choć rzeczywiście jako ludzie jesteśmy podatni na grzech, to powinniśmy umieć stanąć przed obliczem dobrego Ojca, gorzko zapłakać, uderzyć się w pierś i okazać skruchę i żal za popełnione błędy.

W tym miejscu musimy się zastanowić, czy nie jesteśmy Garbusami. Jednak nasuwa się pytanie: Co to lub kto to jest Garbus? Otóż w tym przypadku Garbus to nie samochód, lecz osoba posiadająca garb, ale nietypowy garb. Jest to człowiek, który posiada odstającą i nienaturalną narośl utworzoną z grzechów, kłamstw i fał-

szu. Taki garb nie powstaje na plecach lecz na sercu i nie powstaje u każdego lecz u ludzi „krzywoustych”, pragnących zataić prawdę i popełnione przez siebie grzechy. Osoba taka odnosi zwycięstwo, gdyż narodził się nie jest widziana przez drugiego człowieka, ale ponosi także porażkę, gdyż dla Boga taki garb jest doskonale widoczny. Wyznając, iż nie ma w nas grzechu, kłamiemy i grzech ten nabywamy! Natomiast opuszczając pokornie głowę i żałując za popełnione zło, „wybielamy” dzięki Bogu, swoją duszę, a tym samym nie dopuszczamy do powstania garbu.

Wiec czy ja mam garb? Czy jestem Garbusem? Na te pytania musimy odpowiedzieć sobie indywidualnie. Istotne jest również to, że Bóg nie odwraca się od grzeszników, lecz właśnie do nich kieruje swoją pomocną dłoń. To właśnie przez śmierć Jezusa Chrystusa my, grzesznicy, zostaliśmy zbawieni. Nie obawiajmy się przyjąć do Jezusa wiszącego na drzewie krzyża. Oddajmy się Jemu, oddajmy Mu nasze troski, strapienia i duszę, która wymaga oczyszczenia.

Bóg zawsze nas szuka. Bóg zawsze nam pomaga. Bóg zawsze jest z nami.

Odkrywać w ludziach dobro

Z ojcem Jakubem Kołaczem, jezuitą, prowadzącym rekolekcje wielkopostne w naszej parafii rozmawia w imieniu „Głosu Pocieszenia” Bogdan Szyszko.

Głos Pocieszenia: Co Ojciec chciałby, żeby w pamięci, w duszach słuchaczy, zostało po tych rekolekcjach?

o. Jakub Kołacz SJ: Jestem głęboko przekonany, że każdy z nas ma jakiś obraz Pana Boga i dąży do świętości. I mam tego świadomość, że chcąc znaleźć Pana Boga, świętość, musimy zacząć od samych siebie. Każdy człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże – od tego zaczyna się Pismo św. Jeśli więc chcemy odnaleźć w sobie świętość, jeśli chcemy zrobić krok dalej, do przodu, to musimy, wracając niejako do źródeł, wejrzeć w głąb swojej duszy. To jest fundament, który Bóg nam dał i na którym musimy budować. Ile razy mówię jakieś kazanie – zawsze namawiam słuchaczy do tego, żeby zdać sobie sprawę z faktu, że jesteśmy bombardowani różnymi informacjami, newsami, sensacjami. Że wiele z tych informacji jest podanych po to, by nas zaciekać, a niekoniecznie żeby nas rozwijać. Zdaję sobie sprawę z tego, iż normalnym jest nasze życiowe zabieganie, bo pieniądze są ważne nie tylko dla nas, ale i dla naszych najbliższych, dla których żyjemy i jest jeszcze wiele innych, ważnych rzeczy. Ale tak naprawdę potrzeba, żebyśmy do tego wszystkiego dołożyli świadomość istnienia ludzkiego dobra, które nas otacza.

GP: Czyli, rekolekcje to niekoniecznie nawrócenie, ale przede wszystkim odnalezienie w sobie i innych tego dobra, którym przez Boga już zostaliśmy obdarowani?

o. JK: Nie za bardzo lubię samo słowo nawrócenie, chociaż go dość często na rekolekcjach używam. Dlatego, że ktoś się nawraca wtedy, kiedy już wcześniej pobił, poszedł gdzieś i musi wrócić. Natomiast bardzo lubię mówić o tym, że my w sobie mamy bardzo dużo dobra, każdy z nas. Problemem jest, żeby to dobro docenić, żeby się z niego ucieszyć i potraktować je jako zadanie – odkryć je w sobie i odkrywać w ludziach, z którymi się

żyje na co dzień, odkrywać w najprostszyc codziennych czynnościach, gdy np. żona codziennie przygotowuje mężowi śniadanie – kiedyś zapewne usłyszała słowo dziękuję, teraz, niekoniecznie – mąż przychodzi i po prostu je. Zauważamy to dopiero, gdy nam tego zabraknie i wtedy okazuje się, że brakuje nam takiego fundamentalnego dobra – i robi się z tego tragedia. Spotkałem ostatnio na swojej drodze parę takich osób, które za późno zdały sobie z tego sprawę i już nie potrafiły wrócić do dawnego stanu elementarnego dobra i dlatego postawiłem sobie takie zadanie, żeby podczas rekolekcji mówić o tym, co dobre. I dlatego, że ci wszyscy, którzy przychodzą do kościoła to są najlepší, z tych jacy są w parafii, bo ci najgorsi o wizycie w świątyni nawet nie pomyślą. I myślę, że to, co można zrobić, to powiedzieć przychodzącym na rekolekcje: jesteście dobrymi ludźmi, zacznijcie to cenić, zacznijcie tym żyć. A kiedy człowiek ceni to, co ma – w naturalny sposób zabiera się za pomnażanie tego wszystkiego, co dobre.

GP: Odkrywanie dobra to nie jedyny wątek tych rekolekcji?

o. JK: Dzisiaj mówiłem o rachunku sumienia w związku z jutrzejszą spowiedzią, jutro będę mówił, że Bóg daje siłę, energię, nie tylko do tego, żeby się nawracać, ale do takiej zwykłej, codziennej pracy i że warto Boga w takich zwykłych, normalnych sytuacjach zauważać. Będę mówił też o modlitwie, która jest naprawdę rzeczą podstawową, czasami bardzo zaniedbywaną i spłycającą, ale jeśli jej brak, to nie ma czegoś niezmiernie ważnego. W ostatni dzień postaram się jeszcze raz wskazać to, co w człowieku jest dobre, to, że Bóg nas stworzył, dając nam wiele talentów, dobrych rzeczy i to od nas zależy jak my je wykorzystamy. Jeśli człowiek jest gadatliwy – jest to dar Boży. Kwestia tylko czy ja go dobrze wykorzystuję, czy nie. I tak jest ze wszystkim innym – jeden jest flegmatyczny, inny wybuchowy,



foto Bogdan Szyszko

ale to wszystko jest dar Boży i otwartym jest pytanie – co zrobić, żeby dobrze za inwestować?

GP: „Brewiarz żeglarza”, „Godzinki”, Słownik języka i kultury jezuitów polskich” – sądząc po tytułach książek, które Ojciec napisał, albo w których powstaniu uczestniczył, ma Ojciec bardzo rozległe zainteresowania?

o. JK: Te poszczególne książki rodziły się z różnych potrzeb. Czasami robię to na czyjąś prośbę, ale np. „Słownik języka i kultury jezuitów” jest wyrazem mojej pasji i miłości do Towarzystwa Jezusowego i chęci tego, żeby ludzie z zewnątrz rozumieli terminologię, którą na co dzień posługują się jezuiti. Bardzo dużo radości sprawiło mi, że go napisałem. Podobnie owocem moich pasji są „Godzinki”, których pierwszego tłumaczenia na język polski dokonali prawdopodobnie jezuiti i to z kościoła św. Barbary w Krakowie, gdzie teraz mieszkam. Te właśnie „Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny” stały się wzorem dla innych godzinek i na ich podstawie zbudowano ogromne bogactwo tego rodzaju modlitw (w książce jest ich wspomnianych 44). I to jest owoc mojej pasji, ponieważ ja uwielbiam folklor.

GP: A jakich owoców spodziewa się Ojciec po tych rekolekcjach?

o. JK: Byłbym bardzo zadowolony, gdyby, ktoś z moich słuchaczy poczuł radość z tego, że jest uczniem Pana Jezusa, gdyby ktoś poczuł się pewniej na swojej drodze – jeszcze pewniej. Poczuł, że robi dobrze i nabrał takiej energii, by chcieć zrobić choć trochę więcej; nie zaczynając od zera, wiedząc, że jeśli się wydaje plon 30-krotny, to on będzie chciał wydać 35-krotny. Bardzo byłbym zadowolony, gdyby te rekolekcje umocniły w ludziach nadzieję, a nadzieja zawsze idzie w przód, nadzieja to jest zawsze ryzyko, ale ryzyko, które podejmujemy bez zastanowienia. ■

Rekolekcje wielkopostne

W niedzielę 12 marca rozpoczęliśmy nasze parafialne rekolekcje wielkopostne. Trwały do środy włącznie. Głosił je o. Jakub Kończak, jezuita, redaktor naczelny Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy z Krakowa.



foto. Bogdan Szyszko

Nauki rekolekcyjne dla dorosłych były głoszone w niedzielę na wszystkich Mszach św. oraz od poniedziałku do środy w czasie Mszy św. o godz. 8.00 i 18.00. W poniedziałek i wtorek mieliśmy możliwość uczestniczyć w medytacyjnej modlitwie pod przewodnictwem o. Rekolekcyjisty, która rozpoczynała się o godz. 19.30, a kończyła Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00. Wtorek był dniem pojednania. Księża spowiadali od 8.00 do 10.30 oraz od 16.00 do 21.00.

Równolegle grupa młodych jezuitów z Krakowa poprowadziła rekolekcje dla dzieci i młodzieży w kościele i na terenie szkół. W poniedziałek i wtorek dzieci klas 1-3 miały spotkania z ekipą rekolekcyjną w godzinach porannych w Szkołach Podstawowych nr 82 i 109, a w środę – na zakończenie rekolekcji – podczas Mszy św. w szkole (SP 82) i w kościele (SP 109). Rekolekcyjne spotkania z młodzieżą gimnazjalną miały miejsce w godzinach przedpołudniowych w górnym kościele, w dwóch turach – oddzielnie klasy pierwsze i drugie oraz trzecie. Młodzież spotykała się też z ekipą rekolekcyjną wieczorem – na specjalnych seansach filmowych w poniedziałek i wtorek. Młodzieżowe rekolekcje odbywały się pod hasłem: „Wszystko mi wolno”.

Studencka ekipa z filozofii – siedmiu

kleryków: Marcin Chmaj, Tomasz Kopyński, Wojciech Werner, Paweł Kowalski, Karol Zagrodzki, Jakub Szelka i Zbigniew Szulczyk, pod opieką o. Stanisława Gronia SJ dzielnie próbowała okiełznać dziecięcy i młodzieżowy żywioł i podać im chrześcijański przekaz o Bożej miłości do każdego człowieka – dużego i małego. Z młodszymi dziećmi były to gry, zabawy i wspólnie śpiewane piosenki, natomiast z młodzieżą – poważniejszy program, przygotowywany od miesiąca tylko dla naszej parafii, skupiający się na doświadczeniu i wyborze miłości Bożej, pokazaniu mechanizmów grzechu i wreszcie na ukazaniu perspektywy Zbawienia – dla każdego, kto będzie tego chciał i współpracował z Bożą łaską. Forma prezentacji tych treści była dostosowana do tego, co młodzi ludzie na co dzień oglądają, czego słuchają – filmy „Matrix”, „Braevhart” i „Królestwo niebieskie” a także utwór „Radicała” formacji „Korzeń z Kraju Melchizedeka” grany w stylu ragga, nie każdemu kojarzą się z narzędziami ewangelizacyjnymi, ale podobno do młodzieży trafiają. Religia w przekazie ewangelizatorów z Krakowa została pokazana jako konkret – przyszłość to opowiedzenie się po stronie Jezusa, a w codzienności – wszystko mi wolno robić, ale nie wszystko przynosi korzyść.

BS

Czytelnicy piszą

Jak się przekonaliśmy „Głos Pocieszenia” jest czytany, m.in. w ... Poznaniu. Oto co na nasz temat pisze pani Aleksandra Wachowiak, emerytowana nauczycielka chemii:

– „Głos Pocieszenia” spodobał mi się. Redakcji gratuluje profesjonalizmu. Zwykle gazetki parafialne zawierają kilka stron i podstawowe wiadomości, a także krótkie artykuły. U was to dobry, ciekawy miesięcznik (może kiedyś będziemy miesięcznikiem – na razie ukazujemy się 6-7 razy w roku czyli możemy uchodzić co najwyżej za 2-miesięcznik – przyp. red). Spodobała mi się relacja z „Parafialnej Akademii Rozmaitości” pt. „Egzotyczny wieczór”. Prelegentka musiała pewnie włożyć dużo pracy, by tak ciekawie przedstawić Argentynę, nawet ja skorzystałam czytając artykuł. Zainteresował mnie też tekst pt. „Lwowski dom Matki Boskiej Pocieszenia”. Dużo w nim ciekawych informacji. I w ogóle pismo ciekawe. Zanotuję sobie stronę internetową i przy okazji poproszę by mi młodzi poszukali.

Miło nam, że Pani Aleksandra chce być naszą czytelniczką i wysoko nas ocenia. Dziękujemy za uznanie i życzymy miłej lektury następnych numerów „Głosu Pocieszenia”.

KW

Nasi w mediach

W „Gościu Niedzielnym” z 2 marca 2008 r. można znaleźć rozmowę Marcina Jakimowicza z naszym Proboszczem – o. Wojciechem Ziółkiem SJ, zatytuowaną: „Nóż na gardle”. Rozmowa dotyczy nocy i kryzysów w relacjach z Panem Bogiem a także naszych ludzkich prób radzenia lub nie radzenia sobie z przeżywaniem takich trudnych chwil w Jego obecności. Z wywiadu można też dowiedzieć się o tym, co boli w nocy, o czym można rozmawiać w oazie i jak długo płyną szczury. O. Ziółek odnosi się też do swojego osobistego kryzysu wiary, który przeżył i jak się po nim odnalazł. Tym, których osobiste zwierzenia proboszcza nieco zgorszyły (dotarły do nas takie głosy) proponujemy pomyśleć, jak jego wyznanie odebrały osoby błędzące i poszukujące, znajdujące się w podobnej życiowej sytuacji. Skoro jego to dotknęło, to nic dziwnego, że i mnie? Skoro on mógł, to dlaczego nie ja?

Pełny tekst rozmowy dostępny: <http://goscieniedzielnym.wiara.pl.>, zakładka: archiwum.

KW



ks. Jan Ożóg SJ

Wesoły nam dzień dziś nastał

Każdego roku stajemy zadumani nad pustym Chrystusowym grobem, ogarnięci chwałą Jego zmartwychwstania. I rzecz dziwna, bo przecież nie tylko my stajemy wobec tej tajemnicy tak bardzo zadziwieni. Tak zdumione były zapewne owe niewiasty, które – gdy tylko zaświtał pierwszy dzień po Wielkim Szabacie – przybyły na Kalwarię, by na nowo namaścić Jezusowe Ciało. Po nich Apostołowie i ci wszyscy pierwsi wyznawcy Jezusa, którzy od Apostołów usłyszeli o Zmartwychwstałym.

Nad pustym Jezusowym grobem to wszystko, co się wcześniej wydarzyło za Jego życia – trud przepowiadania, Jego męka nie do opisanía, śmierć straszliwa na krzyżu w takim opuszczeniu, że świadkowie naprawdę szczerze mogli dojść do wniosku, że nawet Ojciec niebieski zapomniał sobie o swoim Jednorodzonemu Synu, nawet sam krzyż, narzędzie Jego męki i śmierci – to wszystko nad Jego pustym grobem nabierało zupełnie innego znaczenia. Dla pierwszych chrześcijan było to tak zdumiewające, że stworzyli w sztuce postać tak zwanego Chrystusa chwalebnego: jest to Chrystus przybyty do Krzyża wprawdzie, a więc naprawdę cierpiący, ale ubrany w pontyfikalne szaty arcykapłańskie, z uniesioną głową, pełen Bożej powagi i Bożej mocy.

Wieczorem Wielkiego Czwartku, w Wielki Piątek i do zachodu słońca w Wielką Sobotę wpatrywaliśmy się w Jezusa cierpiącego. Widzieliśmy własnymi oczyma, że w Ogrodzie Oliwnym krwawym potem się pocił, widzieliśmy, jak bardzo cierpiał nad zdradą Judasza i tak trudnym do zrozumienia – zarówno dla pierwszych chrześcijan, jak i dla nas – zwyczajnym tchórzostwem Piotra, widzieliśmy, że był bity, oplwany, znieważany w przeróżny sposób i w końcu niesłusznie na śmierć skazany, w końcu ukrzyżowany i w ten sposób naprawdę przez ludzi zabity. I kiedy na to wszystko spoglądaliśmy, łatwo mogliśmy zapomnieć o tym, że to przecież cierpi Jednorodzony Syn Boży w swoim człowieczeństwie, ten sam, któ-

ry każdego człowieka ukochał do ostatnich granic miłością bezwarunkową i zawsze jednakową. To cierpi przecież Syn Boży, który po to na świat przyszedł, żeby nas pojednać z Ojcem, żeby nam umożliwić powrót do domu Ojca niebieskiego drogą, którą przez gęstwinę grzechu On sam nam przetarł swoim życiem, śmiercią i chwalebnym zmartwychwstaniem.



fat. Internet

Boża moc Jezusa cierpiącego dopiero w zmartwychwstaniu ukazuje się jasno i dopiero w zmartwychwstaniu ten cierpiący Bóg-Człowiek przekształca się w naszych oczach w Chrystusa chwalebnego. I właśnie dlatego sam fakt zmartwychwstania jest tak bardzo ważny dla każdego chrześcijanina. To właśnie dlatego za głoszenie tego wydarzenia ginęli pierwsi chrześcijanie i giną chrześcijanie naszych czasów w różnych krajach świata.

Jezus Chrystus powstał z martwych własną mocą. Prawdą zatem jest to wszystko, co powiedział, czego nauczał, do czego nawoływał. Prawdą jest zatem także to, do czego nawoływał święty Pa-

weł, że każdy wyznawca Chrystusa, każdy Jezusowy uczeń, a właściwie to każdy żywy człowiek, bo przecież dla wszystkich jest Jezus Chrystus Bogiem – każdy zatem wyznawca Chrystusa musi się wewnętrznie przemienić. Nie wystarczy na zewnątrz się do Jezusa Chrystusa przyznawać, nie wystarczy – żeby powiedzieć wyraźniej – dać się ochrzcić i pozwolić na wpisanie swojego imienia i nazwiska do ksiąg chrzcielnych w parafii. Trzeba się wewnętrznie przemienić, trzeba wewnętrznie – w sercu – przylgnąć do Chrystusa. Na wzór syna marnotrawnego trzeba nam nie tylko zawrócić z drogi i nie tylko uznać swoją winę: trzeba także z wdzięcznością ogromną i z niezmierną radością przyjąć przebaczenie, jakie nam Bóg daje w Jezusie Chrystusie i przez Jezusa Chrystusa. Inaczej mówiąc, trzeba

nam iść krok w krok za Jezusem Chrystusem. A co to znaczy iść krok w krok za Jezusem Chrystusem, uczy nas najlepiej Szymon Cyrenejczyk: trzeba, by każdy z nas wziął swój własny krzyż na ramiona i nie bacząc na jego ciężar, biegł za Jezusem, szedł za Nim z ogromnym utrudzeniem, może nawet włókł się już tylko na kolanach z umęczenia nieznosnego. Wcześniej czy później dostrzeżemy, że jest to krzyż przedziwny: sprawia

wprawdzie rzeczywiste cierpienie, jest uciążliwy i jakże często trudny do uniesienia, ale jest równocześnie znakiem naszego zmartwychwstania, a nawet w pewnym znaczeniu nawet sprawcą naszego własnego zmartwychwstania.

Trudno! Uczeń nie może być wyższy nad Mistrza. A naszym Mistrzem jest przecież Jezus Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały. Nasz Mistrz do swojej chwały wszedł przez Krzyż. Nie możemy zatem niczego lepszego wymyśleć nad to, że olśnieni blaskiem Jezusowego zmartwychwstania, weźmiemy nasz własny krzyż na ramiona i poniesiemy go radośnie w imię Jezusa Chrystusa ku chwale naszego zmartwychwstania.



Bogdan Szyszko

Ofiaruj 1% podatku potrzebującym!

W dniu 1 stycznia 2004 r. weszła w życie ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. Zgodnie z ustawą każdy podatnik ma możliwość przekazania 1% swojego podatku należnego za poprzedni rok podatkowy, zamiast budżetowi państwa – organizacji pożytku publicznego.

W 2007 roku zaczęły obowiązywać nowe przepisy dotyczące przekazywania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych dla wybranej organizacji pożytku publicznego. Teraz jest to bardzo proste i nie wymaga już dokonania wpłaty na konto organizacji – robi to urząd skarbowy w Państwa imieniu.

Kto może przekazać 1% podatku organizacjom?

- podatnicy podatku dochodowego od osób fizycznych,
- podatnicy opodatkowani ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych,
- podatnicy prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą i korzystający z liniowej, 19-procentowej stawki podatku.

Jak przekazać 1% podatku na konto wybranej organizacji pożytku publicznego?

1. Wypełnić trzy odpowiednie rubryki w rocznym zeznaniu podatkowym (PIT-36, PIT-36-L, PIT-37 lub PIT-28):
 - w jednej z nich podajemy nazwę organizacji;
 - w drugiej numer wpisu organizacji do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS)
 - a w trzeciej obliczoną kwotę 1% podatku należnego (wpisywaną kwotę należy zaokrąglić do pełnych dziesiątek groszy w dół).
2. Złożyć zeznanie roczne w ustawowym terminie (do 30 kwietnia 2008 r.).
3. Pieniądze – 1% podatku należnego – na konto wybranej organizacji przekaże urząd skarbowy w terminie do 3 miesięcy.

Przekazania kwoty, po pomniejszeniu o koszty przelewu bankowego, dokona naczelnik urzędu skarbowego właściwy miejscowo dla złożenia zeznania podatkowego.

Uwaga! Podatnik nie może podzielić swojego 1% między kilka organizacji.

A oto propozycja kilku organizacji pożytku publicznego, których wysiłki można wspomóc pieniężnym datkiem w wysokości 1 procenta swoich podatków:

• Fundacja „Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci”,

nr w KRS – 0000287982

Domowa opieka paliatywna nad dziećmi z nieuleczalnymi i postępującymi schorzeniami to cel działania Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci – Wyjazdowego Zespołu Opieki Paliatywnej, działającego przy Katedrze i Klinice Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Współpracownicy i wolontariusze Fundacji pomagają zwalczyć ból i inne objawy pojawiające się w przebiegu nieuleczalnej choroby. Udzielają specjalistycznej pomocy medycznej oraz psychologicznej. Pomagają rozwiązywać najtrudniejsze problemy socjalne, a także duchowe. Nadrzędnym celem Fundacji, realizowanym dzięki zaangażowaniu specjalistów z różnych dziedzin, jest udzielenie całościowego wsparcia cho-

remu dziecku i jego najbliższemu (więcej informacji na stronie: www.hospicjum.wroc.pl).

• Dzieło Pomocy Dzieciom „Fundacja Ruperta Mayera” nr w KRS – 000095631

Celem Fundacji jest wspieranie działalności charytatywnej, opiekuńczo-wychowawczej dla sierot naturalnych i sierot społecznych, dzieci samotnych, porzuconych, zaniedbanych fizycznie i wychowawczo, pozbawionych opieki rodzicielskiej, z domów dziecka oraz rodzin patologicznych, zagrożonych, biednych, rozbitych itp.

Podjęmowane działania mają na celu stworzenie dziecku nie tylko warunków wszechstronnego rozwoju, ale także znalezienie dla niego właściwej formy opieki rodzinnej. Patronat i nadzór nad Fundacją sprawuje Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego (więcej informacji na stronie: www.dpd.pl).

• Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, nr w KRS – 0000219742

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej od 17 już lat w miarę swoich możliwości służy potrzebującym, prowadząc domy opieki, warsztaty terapii zajęciowej, jadłodajnie, placówki oświatowe, poradnie, świetlice dla dzieci i młodzieży, ośrodki rekolekcyjno-wypoczynkowe, stacje opieki pielęgniarskiej (więcej informacji na stronie: www.wroclaw.caritas.pl).

• Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka nr w KRS – 0000140437

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka jest organizacją pożytku publicznego, non-profit. Prowadzi działalność edukacyjną, wychowawczą i naukową służącą obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Cele statutowe Stowarzyszenia realizowane są przez działalność wydawniczą, lobbingsową oraz charytatywną (więcej informacji na stronie: www.pro-life.pl).

☐ 1. podatek		☐ 2. małżonka		☐ 1. PIT-28		☐ 2. PIT-36		☐ 3. PIT-37	
310. NIP, nazwisko i imię małżonka oraz urząd, do którego został złożony załącznik PITD									
311. Inne informacje, w tym ułatwiającej kontakt z podatnikiem									
P. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać nazwę OPP oraz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS).									
312. Nazwa OPP				313. Numer KRS			Wniosekowana kwota		314.
							Kwota z poz. 314 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 180, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.		
R. OŚWIADCZENIE I PODPIS PODATNIKA / MAŁŻONKA / PEŁNOMOCNIKA Oświadczam, że za mój osobny przesył Kodeksu karnego skarbowego o odpowiedzialności za podanie danych niezgodnych z rzeczywistością.									

PIT-36

123. Inne informacje, w tym ułatwiającej kontakt z podatnikiem									
I. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać nazwę OPP oraz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS).									
124. Nazwa OPP				125. Numer KRS			Wniosekowana kwota		126.
							Kwota z poz. 126 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 112, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.		
J. OŚWIADCZENIE I PODPIS PODATNIKA / MAŁŻONKA / PEŁNOMOCNIKA Oświadczam, że są mi znane przepisy Kodeksu karnego skarbowego o odpowiedzialności za podanie danych niezgodnych z rzeczywistością. Jednocześnie oświadczam, iż, w przypadku zaznaczenia w poz. 5 kwadratu nr 2, 3 albo 4, spełniam warunki do opodatkowania moich dochodów.									

PIT-37

KOŚCIOŁY W LALIBELI

Lalibela to mała wioska znajdująca się w Etiopii w Afryce. Została wpisana na li-

stę światowego dziedzictwa UNESCO ze względu na budowle sakralne. Kościoły Lalibeli pochodzą z XII i XIII wieku. Każdy wyrzeźbiony jest w niezwykle sposób w skale. Najbardziej znany – św. Jerzego (Beta Georgis), opisany na planie krzyża, jest wysokości dużej kamienicy. Pomimo tego jest niewidoczny niemalże do momentu podejścia

do krawędzi dołu, w którym się znajduje. Bo jedenaście kościołów Lalibeli było budowanych "w dół". Wykuwanie ich rozpoczynano od poziomu ziemi, wycinając

głębokie rowy wokół bloków skalnych. Potem, posuwając się od dachu coraz głębiej, wykuwano kompletne świątynie z kopułami, oknami, kolumnami i drzwiami. Tym samym, większość z nich można oglądać z góry, skąd wspaniale widać ich plan, oraz z dołu, gdzie znajduje się wejście.



M. i T. Tracz - www.torrec.pl

M. i T. Tracz - www.torrec.pl

Fundatorem tych oryginalnych świątyń był władca z dynastii Zagwe – król Lalibela. Jak głosi legenda, zaraz po urodzeniu otoczył go rój pszczoł i stąd jego niezwykle imię – „pszczoły

uznają jego zwierzchnictwo”. W tej samej legendzie jest mowa, że w budowie tych niezwykłych kościołów pomagali zesłani przez Boga aniołowie.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Spotyka się dwóch kolegów.

- Gdzie byłeś w czasie ferii?
- Pierwszy tydzień spędziłem w górach na nartach.
- A drugi?
- Drugi w gipsie ...

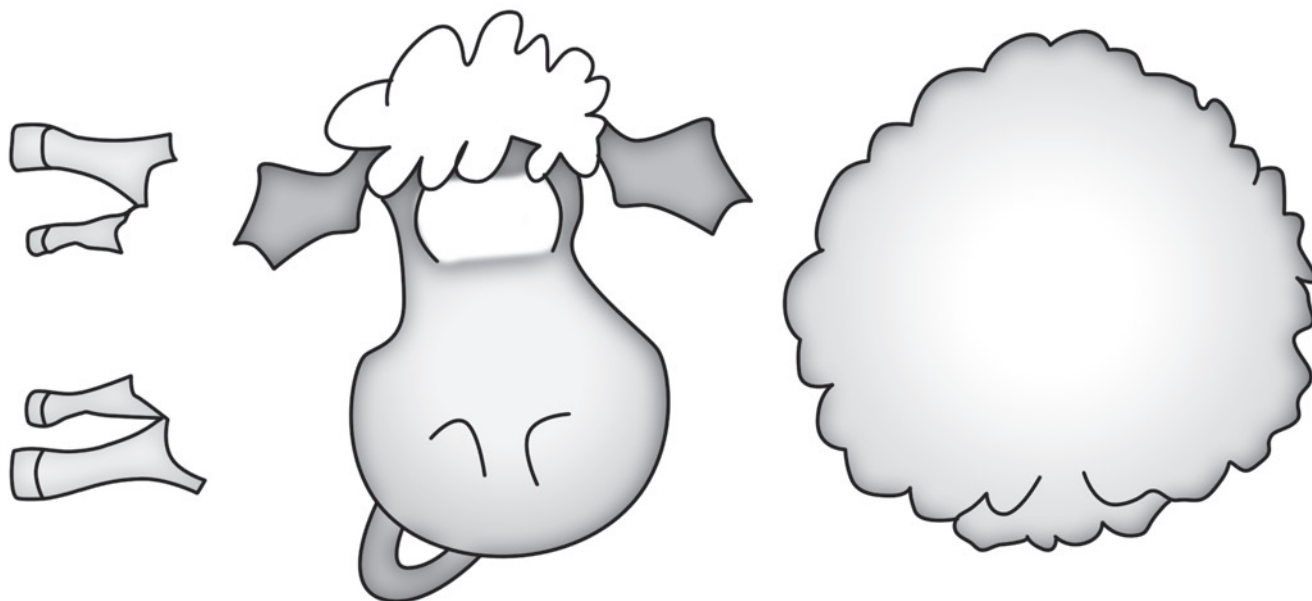
Mocno nietrzeźwy baca jedzie wozem. Zatrzymuje go policjant i chce wypisać mandat.

- No, baco, dowód proszę.
- Ni mom.
- Jakiś inny dokument?
- Ni mom.
- To podajcie, baco, adres.
- www.baca.pl

Wieśniak pyta wieśniaka:

- Czy twój koń pali?
- Nie – odpowiada zapytany.
- Wobec tego masz pożar w stajni.

ZRÓB SAMODZIELNIE WIELKANOCNEGO BARANKA



Potrzebne materiały:

kartka z bloku technicznego, brązowa kredka, czarny pisak, mała kulka białej waty, dwa kawałki małej włóczki, klej, nożyczki.



1. Odrysuj (np. na szybie okiennej) i wytnij z kartki podane kształty: tułów, łeppek, kopytka.
2. Łeb i kopytka pomaluj na brązowo, popraw czarnym mazakiem nose i uszka.
3. Przyklej łeb do tułowia.

4. Połącz kopytka z tułowiem włóczką.
 5. Na łebku zrób barankowi grzywę z waty, poszarp ją, aby była bardziej puszysta.
 6. Koniecznie dodaj coś barankowi od siebie. domaluj oczy.
- Pamiętaj, baranek może stać przodem (jak na rys.) lub bokiem.

Laureaci „Krzyżówki wielkopostnej” z poprzedniego numeru: Paulina Korban, Mateusz Podsiadły, Zdzisław Bartnik, Ewelina Galus. Gratulujemy! Nagrody – kalendarze z widokami Wrocławia – do odebrania w Niedzielę Palmową na dyżurze redakcyjnym po Mszy o 10.30.

Parafialna Akademia Rozmaitości



fol. Bogdan Szyszko

6 lutego w Środę Popielcową ukazał się pierwszy tegoroczny nr „Głosu Pocieszenia” z artykułem Anny Haratyk „Lwowski dom Matki Boskiej Pocieszenia”, a 7 lutego w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości prof. dr hab. Jan Wrabec – historyk sztuki, wygłosił wykład pt. „Ze Lwowa do Wrocławia – Nasza Matka Pocieszenia”.

Zarówno artykuł jak i wykład przypomniły fakty i daty dotyczące historii powstania i losów obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, który znajduje się obecnie w naszym kościele.

Prof. Wrabec omówił początki kultu maryjnego w chrześcijaństwie i jego odzwierciedlenie w malarstwie, rzeźbie, architekturze i literaturze. Prof. Wrabec przypomniał też genezę powstania i działania jezuitów, zakonu bardzo silnie związanego z krzewieniem kultu maryjnego. Prelegent skupił się szczególnie na działalności jezuitów we Lwowie, którzy w roku 1610 położyli kamień węgielny pod kościół św. Piotra i Pawła, gdzie 20 lat później znalazł się obraz Matki Boskiej Pocieszenia.

Obraz ten był jedną z pięciu kopii Matki Boskiej Śnieżnej czczonej w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore. Wczesna jego historia nie jest do końca znana. Wiadomo, że jest to obraz wykonany w stylu włoskim. W 1905 r. za zgodą papieża Piusa X doszło do koronacji obrazu. Wówczas to ówczesny metropolita lwowski, abp Józef Bilczewski, zwrócił lwowskim ziemianom uwagę na konieczność opieki nad robotnikami i polecił tę właśnie grupę (tj. robotników) opiece Matki Bożej Pocieszenia. Kilkadziesiąt lat później, po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981r., „Solidarność” w obecnym kościele św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu, podczas Mszy św. za Ojczyznę, modliła się przed

tymże obrazem Matki Bożej Pocieszenia wzywając Jej opieki i wstawiennictwa jako Matki Robotników. Obraz we Lwowie przebywał do II wojny światowej. Cudowny obraz ocalono i wywieziono do Krakowa, skąd w roku 1974 przybył do Wrocławia, gdzie znalazła swój nowy dom jedna z większych grup przesiedlonych rodowitych lwowiaków.



fol. Bogdan Szyszko

„Co powinniśmy wiedzieć o naszej wątrobie” to tytuł prelekcji jaką 28 lutego wygłosiła dr Grażyna Mach – specjalista chorób wewnętrznych i zakaźnych.

Wątroba to, jak usłyszeliśmy, największy narząd w naszym organizmie, a zarazem najważniejszy i, ze względu na uporządkowaną budowę, uznawany przez wielu za najpiękniejszy. Składa się z dwóch płatów. Związany z układem pokarmowym – produkuje żółć (0,5 litra na dobę). Jako jeden z niewielu narządów jest odnawialna i posiada zdolność regeneracji.

To chemiczne laboratorium jest bardzo pracowite – przemienia materię i gromadzi energię. Jest wielkim magazynem. Gdy zjemy za dużo – magazynuje, gdy głodujemy – oddaje zapasy. Pracuje na wielu płaszczyznach, produkuje m.in. ciała odpornościowe, żółć gromadzoną w pęcherzyku, a działającą w dwunastnicy, gdzie rozkłada tłuszcze. W życiu płodowym produkuje krwinki. Ponadto wątroba likwiduje substancje niepotrzebne i szkodliwe dla organizmu (związki toksyczne i metale).

Co nie służy wątrobie? Zapalenie pęcherzyka żółciowego i kamienie żółciowe; żółtaczka – choroba brudnych rąk, można się nią też zarazić drogą kontaktów płciowych. Choroba marskości wątroby – występuje przy masowym uszkodzeniu wątroby: pozapalnym, alkoholowym, żółciowym. Ponadto występują guzy wątro-

by, złośliwe lub niezłośliwe, mogą być też pasożytnicze. Uszkodzenie wątroby może nastąpić również przez przyjmowanie leków np. przeciwreumatycznych lub środków antykoncepcyjnych.



fol. Bogdan Szyszko

6 marca o godzinie 19.00 na zaproszenie o. Proboszcza przybył do naszego kościoła Izaak Rapaport – rabin Wrocławia, aby w salce gdzie zgromadziło się ponad 60 osób wygłosić wykład na temat „Pascha żydowska – zwyczaje i znaczenie”.

Pan Rapaport przypomniał historię powstania narodu żydowskiego poczynając od patriarchy Abrahama, przez niewolę egipską i wyprowadzenie z niej przez Mojżesza. Wyjaśnił genezę i zwyczaje związane z obchodzeniem święta Pesach (Paschy) przez Żydów od czasów starożytnych aż do współczesnych. Jak mówił – słowo pesach oznacza dosłownie „przeskakiwać”. Podczas niewoli egipskiej Bóg zesłał anioła śmierci, aby wyniszczył Egipcjan. Żydów uratowało znaczenie drzwi krwią baranka. Anioł miał „przeskakiwać” i oszczędzać te domy przed wyniszczeniem. Na pamiątkę tego wydarzenia Żydzi obchodzą święto paschy od 3300 lat. W tym dniu spożywają macę – cienki placek z niekwaszonego chleba, pieczonego baranka i gorzkie zioła. Piją też 4 kieliszki wina, które są symbolem czterech słów oznaczających wyzwolenie.

Z wykładu przepełnionego faktami ze Starego Testamentu, opisem licznych zwyczajów i obrzędów związanych ze świętami żydowskimi i codziennym życiem Żydów, można było się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy, przykładowo: że Mojżesz był pierwszym rabinem, Sanhedryn to rada starszych wybierana w liczbie 70 osób od czasów Mojżesza, że obecnie na świecie jest około 13 mln Żydów.

KW

Śpiewający wyjazd do Czech

W tym roku nasze ferie rozpoczęły się 11 lutego. I już tego dnia dzieci z naszej scholi wyruszyły pociągiem, aby odpocząć od szkoły u naszych południowych sąsiadów.

Podróż do Domaszkowa trwała 2,5 h, tam czekały na nas busy i kolejna godzina jazdy do Lanskrone. Na miejscu byliśmy ok. 16.00. Dzięki uprzejmości księdza Zbyszka mogliśmy mieszkać u niego na plebanii oraz korzystać ze stołówki mieszczącej się tuż obok. Pierwszy dzień pobytu był dniem organizacyjnym. Wieczorem wyszliśmy zobaczyć piękny mały rynek, który znajduje się około 3 minuty drogi od plebanii.

Kładąc się spać pierwszego dnia jeszcze nie mieliśmy pojęcia, że nasz ksiądz Kuba zorganizuje nam tydzień pełen wrażeń, a właściwie, jak stwierdziliśmy na koniec pobytu, „obóz sportowy”. We wtorek, kiedy to musieliśmy wstać o godz. 6.30, aby zdążyć na pociąg o 8.30, przywitała nas mgła. Tego dnia pojechaliśmy na basen do Czeskiej Trzebowej. Wspaniały dzień i wspaniała zabawa. Niektórzy pływali już na „głębokiej wodzie”, inni dopiero zdobywali umiejętności pływackie w mniejszym basenie. Jednak największą popularnością cieszyła się wielka zjeżdżalnia, choć dzieci korzystały też z jacuzzi, a co odważniejsi – z saun parowych. Po południu ruszyliśmy w miasto, a nasi podopieczni – na zakupy!

Środowy dzień był też mglisty. Po śniadaniu pojechaliśmy do domu opieki spo-

łecznej dla osób chorych umysłowo do Anenskéj Studánki. Tam schola wykonała mały koncert dla mieszkańców, a w zamian zorganizowano dla nas muzykoterapię. Po południu kolejna atrakcja – jazda na łyżwach w wielkiej hali lodowej w Lanskrone. Dzieciom udało się również podpatrzeć grę hokeistów, którzy ćwiczyli przed naszym wejściem na lodowisko.

Czwartek, połowa pobytu prawie za nami, ale nie koniec niespodzianek. Dzięki najstarszej córce naszej zaprzyjaźnionej rodziny mogliśmy poznać kolejny sport – golf. Zanim dotarliśmy na pole golfowe do Kunetickéj Gory koło Pardubic, czekała nas dwugodzinna podróż busami. Na miejscu każdy z nas, pod okiem wybitnego trenera, wykonał kilka uderzeń na symulatorze. Na ćwiczeniach spędziliśmy 2,5 godziny i to wszystko za darmo! Dziękujemy, Eva! Oprócz tego z kolejnym trenerem wybraliśmy się na spacer, aby móc doświadczyć uczucia gry na prawdziwym polu golfowym.

Weekend zaczęliśmy kolejnym sportowym akcentem, drugą wycieczką na basen. Tym razem towarzyszył nam śnieg. Na szczęście nie był bardzo intensywny. Popołudnie spędziliśmy na zakupach.

Przedostatniego dnia w końcu mogli-



fol. Agata Kościelniak

śmy odwiedzić naszych wspaniałych dobroczyńców. Państwo Racek prowadzą rodzinny dom dziecka; mają czworo własnych, już dorosłych dzieci i czworo adoptowanych maluchów. Pani Gabina, wraz z córkami Zużą i Marzenką, przygotowały dla naszej gromadki (21 dzieci oraz 3 opiekunki) obiady, a pan Janek, wraz z Luboszem, byli naszymi kierowcami; przy większych wyprawach wspomagał ich także Filip. W podziękowaniu za ich trud i pyszne obiady dzieci wykonały własnoręcznie kwiaty z bibuły, aby, jak nasza przyjaźń, nigdy nie zwiędły. Po cudownej pomidorowej i kopytkach pojechaliśmy poznać kolejną dyscyplinę – kręgle. Podobnie jak golf, dla wielu z nas było to pierwsze spotkanie z tą grą. Tego dnia musieliśmy też zachować siły na późne popołudnie, na kolejne starcie z łyżwami.

Po niedzielnym śniadaniu poszliśmy do kościoła, na Mszę odprawianą w języku czeskim przez naszego księdza Jakuba. Na koniec schola zaśpiewała kilka pieśni wielkopostnych. Powrót do Wrocławia znowu wiązał się z przejazdem busami najpierw do Domaszkowa, a potem pociągiem do Wrocławia.

Dla naszych podopiecznych na pewno był to cudowny wyjazd pełen nowych wrażeń i doświadczeń. W podziękowaniu dla księdza Zibiego, który zapewnił nam miejsce i warunki do spędzenia ferii, Dorotka stworzyła makietę pola golfowego. Nasz wyjazd nie byłby możliwy bez zaangażowania i życzliwości całej rodziny Raceków, a także wielu innych przyjaciół, jak państwo Kracmar, pani Lizuska, a także bez pomocy naszego ojca proboszcza – Wojciecha Ziółka.

Dziękujemy!

Schola „Laudate Dominum”



fol. Agata Kościelniak

Magisowe pasje

Nasza parafialna młodzież ze wspólnoty „Magis” tegoroczne zimowe rekolekcje odprawiła podczas ferii razem z koleżankami i kolegami z Opola i Kłodzka. Na miejsce formacji młodych serc i gorących głów wybrano tym razem Międzyzlesie. Oto jak ten wyjazd relacjonuje para uczestników.



foto: www.magis.wm.pl

Jedenasty dzień lutego, godzina 11:15... Zbieramy się pod zegarem niedużą 24-osobową grupą. Na czele nasz kochany ks. Grześ Kramer. Idziemy na peron 4, z którego pociąg zawiezie nas do Międzyzlesia. Na peronie dołączyło do nas Opole. W pociągu było sporo ludzi, więc bagaże w większości leżały na podłodze, dlatego przy przechodzeniu było dużo śmiechu, pomocna była umiejętność „fruwania”. W Kłodzku „dobiła” do nas tamtejsza wspólnota „Magis”. Chwilę potem okazało się, że nie dojeździemy bezpośrednio do Międzyzlesia i musimy wysiąść wcześniej. Do docelowej szkoły w Międzyzlesiu zabrały nas autobusy. Niestety 120 osób, bo tyle liczyły nasze trzy wspólnoty, nie zmieściło się na raz i jechaliśmy w trzech turach. Okazało się, że byliśmy najmniej liczną wspólnotą – zajęliśmy tylko dwie klasy, po jednej dziewczyny i „faceci”. Naszym pierwszym zadaniem było poprowadzenie zabaw integracyjnych w celu lepszego poznania się, ale zanim to nastąpiło uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Poznaliśmy w jej trakcie pozostałych duchowych przewodników – o. Witolda z Kłodzka oraz o. Bogdana z Opola, którzy razem z ks. Grzegorzem prowadzili nasze rekolekcje. Dnia wystarczyło jeszcze na spotkanie w grupach, jako wprowadzenie do rekolekcji. Tegorocznym tematem były pasje. Staraliśmy się rozpoznać je w sobie lub w ogóle je odkryć.

Następnego dnia – obok stałych punktów czyli Mszy i spotkań w grupach – oglądaliśmy film „Billy Elliot”.

Opowiadał o pasji małego chłopca – balecie i jego dążeniu do mistrzostwa w tej dziedzinie, mimo sprzeciwu ze strony całej rodziny. Było też nietypowe nabożeństwo, którego częścią były fragmenty filmu „Pasja”. Odkrywaliśmy, że my byliśmy pasją Chrystusa.

Następnego dnia na Mszy Świętej gościliśmy koordynatora wspólnot „Magisowych” – o. Pawła Brożyniaka SJ, który kończył w Międzyzlesiu odwiedziny pozostałych grup rekolekcyjnych. Opowiadał nam o wielkiej pasji św. Stanisława Kostki, który bardzo chciał wstąpić do Towarzystwa Jezusowego i mimo, iż nie chciano go przyjąć (nie miał zgody rodziców) to przeszedł ok. 2000 km, aby dotrzeć do Rzymu i zostać w końcu przyjętym. Co prawda przedwczesna śmierć spowodowała, że był w zakonie zaledwie 9 miesięcy, ale godnym podziwu było dążenie do celu i jego osiągnięcie. Namawiał nas, byśmy też szukali swoich pasji i je realizowali mimo braku zrozumienia ze strony rodziny, kolegów czy szkoły.

Uczestniczyliśmy ponadto w konferencji prowadzonej przez duszpasterza z Kłodzka, który uświadomił nam, że pasja, to coś co chcemy robić przez całe życie. Rozpatrywaliśmy również jakie czynniki życia codziennego przeszkadzają nam w realizacji pasji.

Ostatni dzień pobytu wypełniło sprzątanie, pakowanie, no i powrót do domów. Chciało by się powiedzieć... niestety.

Paweł Chonźzewski
Ania Wojciechowska

Z Panem Bogiem w Zakopanem

Już po raz drugi grupa kilku rodzin z naszej parafii (w sumie uzbierało się 26 osób) nabrała sił do nauki i pracy w Dzianiszu, położonym tuż przy stolicy polskich Tatr.



foto: archiwum Redakcji

Plany naszego tygodniowego pobytu zaburzyła nieco choroba naszego duchowego przewodnika o. Wojciecha Ziółka, który ferie rozpoczął od dotkliwych dolegliwości żołądkowych, spowodowanych dopiero co zakończoną kuracją antybiotykową. Jednodniową lukę w codziennej Eucharystii spontanicznie wypełniliśmy różańcem. Modlitwa najwyraźniej pomogła, bo już od wtorku modliliśmy się i wypoczywaliśmy w komplecie. Na część religijną złożyły się codzienne Msze św., wycieczka do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr na Krzeptówkach, szczególnego rodzaju droga krzyżowa, przygotowana przez 14 dorosłych osób naszej wspólnoty oraz kończąca pobyt Msza św. w miejscowym kościele, połączona z adoracją Najświętszego Sakramentu oraz drogą krzyżową prowadzoną przez góralskie dzieci. Z części rekreacyjnej warto wymienić pieszą wycieczkę do Morskiego Oka, wyjazd do ciepłych wód termalnych na Słowacji czy narty w Witowie. Rozegrano tam m.in. zawody sportowe dla amatorów, w których Ania Godorowska i Asia Nowicka zdobyły odpowiednio srebrny i brązowy medal. Z reporterskiego obowiązku pominęliśmy relacje z wstydlivych wizyt na Gubałówce czy Krupówkach.

BN

Redakcja „Głosu Pocieszenia” zaproponowała mi prowadzenie rubryki o jezuitach, oczywiście o tych przede wszystkim, którzy pracują przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu – ale nie tylko.

Miałem w związku z tym plany różne, ale nagle, całkiem niespodziewana i gwałtowna śmierć ojca Tadeusza Zaporowskiego zupełnie mi pomieszała szyki, tak że tym razem ograniczę się do jednej tylko wiadomości, która dotyczy bardziej całego zakonu jezuitów, ale jest bardzo ważna. Jeszcze poprzedniego dnia około godziny siedemnastej zobaczyłem go z naszego tarasu i swoim zwyczajem wrzasnąłem na niego delikatnie: – Gdzie Cię niesie? A on na to spokojnie: – A, idę sobie zmówić kawalek różańca. I poszedł tą alejką, która powstała dzięki jego pomysłowi, a potem znikł mi z oczu – jak się okazało – na zawsze.

W poprzednim numerze pisałem już, że 7 stycznia zebrała się 35. Kongregacja Gene-

ralna zakonu jezuitów, że zaraz na początku poprzedni generał, ojciec Hans-Peter Kolvenbach, po wcześniejszym uzyskaniu zgody Ojca Świętego Benedykta XVI złożył na ręce tej Kongregacji rezygnację z urzędu generała, że ta rezygnacja została przyjęta i że po upływie przepisanej naszym prawem czasu, 19 stycznia 2008 roku, generałem naszego zakonu wybrany został w tajnym głosowaniu hiszpański jezuita, ojciec Adolfo Nicolas. Z polskich jezuitów brało w tej Kongregacji udział dwóch prowincjałów (ojcowie: Krzysztof Dyrek z Krakowa i Dariusz Kowalczyk z Warszawy) i czterech delegatów.

Wybór nowego generała był jednak tylko początkiem obrad Kongregacji. Przede wszystkim utworzono odpowiednie komisje, których zadaniem było omówienie spraw przygotowanych już wcześniej przez tak zwany *coetus praeivius*, czyli przez zespół, który zgodnie z prawem został powołany

kilka miesięcy przed rozpoczęciem obrad Kongregacji po to, by przyjąć i uporządkować postulaty nadesłane przez wszystkie prowincje Towarzystwa. Zadaniem jednej z takich komisji było opracowanie wstępnej odpowiedzi na pytanie, w jakim stanie znajduje się obecnie zakon jezuitów. Obrady całej Kongregacji zakończyły się w czwartek, 6 marca 2008 roku, Mszą Świętą w jezuickim kościele Il Gesù w Rzymie.

A co się stało z byłym generałem, ojcem Peterem-Hansem Kolvenbachem? Po zakończeniu 35. Kongregacji Generalnej wyjechał on do pracy duszpasterskiej do Libanu, bo tam pracował, zanim został wybrany generałem naszego zakonu. To właściwie o niczym wielkim nie świadczy, a jednak... Nowy generał ma pełną swobodę działania w Rzymie, a dawny wrócił do pracy, którą sam wybrał jako młody kleryk.

ks. Jan Ożóg SJ

• Z życia parafii • Z życia parafii • Z życia parafii •

Przedświąteczna zbiórka żywności



foto Bogdan Szyszko

Tydzień wcześniej niż w ubiegłym roku Komitet Charytatywny naszej parafii przeprowadził tradycyjną już zbiórkę żywności dla ubogich. W dwie wcześniejsze niedziele rozprowadzono wśród parafian około 4300 kuponów (spośród 4800 wydrukowanych) z wyszczególnieniem produktów, którymi można wspomóc akcję (np. 1 kg cukru, makaron, olej, konserwa mięsna). Tylko w niedzielę 9 marca parafianie do kosza w holu kościoła złożyli: 262 opakowania ryżu, 316 kg cukru, 235 butelek oleju, 53 kg mąki, 668 paczek makaronu, 438 konserw rybnych, 458 konserw mięsnych. Wśród darów serca znalazły się też słodczyce, kasze, przetwory owocowe i warzywne (także domowe) oraz 61,50 zł w gotówce. Członkowie Komitetu Charytatywnego, w imieniu wszystkich potrzebujących, do których trafią dary wyrażają serdeczne podziękowania Darczyńcom za ofiarność

i życzą wszelkich Bożych łask Chrystusa Zmartwychwstałego.

BS

Po śmierci

o. Tadeusza Zaporowskiego SJ

Po tragicznej śmierci w dniu 26 lutego 2008 r. naszego duszpasterza o. Tadeusza Zaporowskiego SJ parafianie modlili się codziennie na apelu jasnogórskim o godz. 21.00 o spójność Jego duszy. W przeddzień pogrzebu, 29 lutego o godz. 20.00, uroczyste, na ramionach najpierw parafian, a później jezuickich współbraci, wniesiono ciało o. Zaporowskiego do kościoła i wspólnie odmówiono chwalebny część różańca. Był też czas, by w spokoju, przy dźwiękach muzyki organowej, oddać hołd Zmarłemu. O godz. 22.00 rozpoczęła się żałobna Msza św., w której uczestniczyła rodzina, zakonni współbracia o. Tadeusza, a także licznie przybyli parafianie. Bardzo osobistą i poruszającą homilię wygłosił o. Józef Klemen z SJ.

1 marca, w deszczowy i wietrzny dzień, o godzinie 11.00 we Mszy św. pod przewodnictwem ks. kardynała Henryka

Gulbinowicza, arcybiskupa seniora archidiecezji wrocławskiej, wzięła udział rodzina Zmarłego, 65 księży, wielu braci, sióstr zakonnych, przyjaciół, byłych parafian z Kłodzka, gdzie o. Tadeusz był przez szereg lat proboszczem, z Czechowic-Dziedzic oraz liczna rzesza naszych parafian wypełniających zarówno górny, jak i dolny kościół. Homilię wygłosił o. Wojciech Ziółek SJ. Zmarłego pożegnali:

wiceprzewodniczący Rady Parafialnej – Bogumił Nowicki, dziekan dekanatu Wrocław-Śródmieście – ks. Jan Onufrów oraz Ksiądz Kardynał, a modlitwy pogrzebowe po Eucharystii poprowadził proboszcz rodzinnej parafii o. Tadeusza w Uhercach.

O godz. 13.00 na Cmentarzu Grabiszyńskim, spod bramy cmentarnej wyruszył żałobny kondukt z ciałem o. Zaporowskiego, które złożono w grobowcu jezuitów. Po ceremonii żałobnej rodzina, przyjezdni, osoby duchowne, a także przedstawiciele parafian zjedli obiad w salach Szkoły Podstawowej nr 109 przy ul. Inżynierskiej.

BS



foto Bogdan Szyszko

Chodźcie z nami! Chodźcie z nami!

Przeglądając parafialne archiwa natknąłem się na grube tomisko w okładce z zielonej dermy, zawierające zdjęcia, dokumenty i wyanki prasowe związane z uczestnictwem młodzieży z naszej parafii w 255. i 256. Pieszej Pielgrzymce Warszawskiej na Jasną Górę.

W albumie były nie tylko zdjęcia z pielgrzymkowych tras, ale też z opłatka pielgrzymów i z ich rodzinnych spotkań. W archiwach były jeszcze zdjęcia z lat późniejszych, jak i od 1981 roku – wrocławskich. Czasami zdarzało mi się na nich kogoś rozpoznać. Na zdjęciach – w większości ludzie młodzi – mający po 18-20 lat.

Co się z nimi teraz dzieje? Co dało im pielgrzymowanie? Czy więzi, które się zadziergnęły w czasie wspólnego pielgrzymowania przetrwały próbę czasu? Czy dawni wędrowcy mieliby chęć i siły by znowu, jak kiedyś, poświęcić swoje siły i czas na modlitwę w drodze?

Podczas rozmowy w gronie parafialnych weteranów pielgrzymkowych, padło hasło, by się zorganizować i jak kiedyś, pójść razem na Jasną Górę z kolejną pielgrzymką wrocławską. Ale najpierw warto chyba przypomnieć sobie to, co było. Może trzeba by się spotkać, odgrzać dawne przyjaźnie – stworzyć grupę. Może nie tak liczną jak kiedyś tworzoną w całości z jezuickich parafian i studentów, ale grupę ludzi, którzy będą się znać, i będą chcieli iść razem. Usłyszeliśmy też pomysł, by ze zdjęć znajdujących się w rodzinnych aktywach urządzić wystawę, która miałaby być przypomnieniem dla tych, którzy kiedyś chodzili na pielgrzymki i jednocześnie zachętą dla tych, którzy nie wiedzą czym pielgrzymka jest. Ten pomysł będziemy próbowali realizować.

Czekamy na Wasze – naszych Drogich Czytelników sugestie dotyczące tego tematu – stwórzcie tę wystawę z nami.



Spróbowaliśmy się też dowiedzieć, co o letnim pielgrzymowaniu sądzi nasz Duszpasterz – o. Wojciech Ziółek SJ.

– W ubiegłym roku pielgrzymował Ojciec z Pieszej Pielgrzymką Wrocławską na Jasną Górę. To nie była

pierwsza taka wyprawa?

Po raz dziewiąty szedłem do Częstochowy – wcześniej pielgrzymowałem z Radomia i Krakowa – ale po raz pierwszy z Wrocławia i chcę powiedzieć, że było to bardzo dobre doświadczenie. Porównując z innymi,

pielgrzymka wrocławska jest dość dobrze zorganizowana a przede wszystkim niezwykle „wiejska”, co mnie – chłopakowi wychowanemu na wsi – bardzo odpowiada. Chodzi o to, że trasa pielgrzymki w ogromnej większości idzie polnymi drogami, przez łąki, pola i lasy. Asfaltu i ruchliwych dróg jest naprawdę bardzo mało, co sprzyja wyciszeniu, skupieniu i zostawieniu gdzieś daleko za sobą wszystkiego tego, co nam zaprzęta głowę i serce w miejskiej codzienności.

– W jakim celu szedł Ojciec do Częstochowy?

W tym samym, co poprzednie osiem razy: żeby na własnej skórze (w sensie bardzo dosłownym!) doświadczyć tego, że życie i wiara jest pójściem w nieznane, z ufnością, że Ktoś nie da mi zginąć; że jest podróżą w której niewiele, albo zgoła nic nie da się zaplanować na pewno i że w tej podróży nie jestem sam. Może to, co najbardziej pociąga mnie i wzrusza w pieszym pielgrzymowaniu, to przykład prostej ufnej wiary tylu ludzi, którzy nie przeżywają relacji z Panem Bogiem w nierealnym, wydumanym świecie idei tylko tak po prostu zawierają Mu siebie i bliskich. Ale – jak na jezuitę przystało – był też cel ukryty, który teraz czytelnikom „Głosu Poczieszenia” jako pierwszym ujawnię. Otóż z Wrocławia do Częstochowy szedłem też w celach „rozpoznawczych”: chciałem zobaczyć i ocenić tutejszą trasę i organizację pod kątem „przydatności” tej konkretnej pielgrzymki do duszpasterskiej misji naszej parafii. Jestem bowiem głęboko przekonany, że piesza pielgrzymka to dobra i sprawdzona metoda duszpasterska.

– Co daje pielgrzymka pod względem duchowym?

Oprócz tego, o czym już wspominałem jest bardzo skutecznym ćwiczeniem terapeutycznym prowadzącym do poznania samego siebie. Dopiero, kiedy zmęczony, przemoknięty i głodny dochodzę do miejsca noclegu mogę zobaczyć, jaki naprawdę jestem. Dopiero wtedy widać jak na dłoni, czy moja miłość bliźniego i chrześcijańska postawa służby to jedynie pobożne i puste gadanie, czy też coś, o co naprawdę się staram. Poza tym, wspólne pielgrzymowanie, wspólny trud i pokonywanie zmęczenia oraz wzajemna pomoc bardzo integrują, jednoczą. Gdyby udało się

w przyszłości stworzyć choćby niewielką grupę parafialną to efekty tych kilkuset wspólnie przezwodowanych kilometrów będą widoczne niemal natychmiast. Wiem to nie z opowiadań tylko z własnego doświadczenia poprzednich pielgrzymek.

– Ale to dopiero kwestia przyszłości, a co mamy do zaproponowania naszym parafianom już teraz?

Jak to co? Dziewięć dni niezapomnianej przygody: nie da ci ojciec ni żona synka, tego, co może dać ci pielgrzymka! Na razie – podobnie jak w zeszłym roku – zapraszamy do grupy „12”, która choć jest organizowana przez Duszpasterstwo Akademickie „Wawrzyny”, czyli Orzecha, to jej przekrój wiekowy jest bardzo duży a atmosfera – współtworzona również przez niżej podpisanego – doskonała.

– Czy to oznacza, że na pielgrzymkę może pójść każdy?

Jak najbardziej, o ile tylko czuje się na siłach, by sprostać kilkudniowemu marszowi po 20-30 km dziennie i jest zdecydowany na to, by przez cały czas trwania pielgrzymki nie marudzić i nie narzekać. Marudy są dla celu i sensu pielgrzymki „śmiertelnym niebezpieczeństwem” i dlatego trzeba je zniechęcać i eliminować ile się tylko da.

– Czy wielu naszych parafian uczestniczyło w ubiegłorocznej pielgrzymce?

To bolesne pytanie, bo dobrze wiemy, że chcąc jakoś ocenić odzew na zaproszenie proboszcza w zeszłym roku trzeba by użyć wyrażań „klęska” lub „porażka” duszpasterska. Kto by się jednak przejmował i zrażał jedną porażką? Dlatego w tym roku, z tą samą nadzieją i ufnością wołamy: „Chodźcie z nami! Chodźcie z nami!”. To okrzyk dobrze znany wielu naszym parafianom z ulicznych manifestacji. Może tym razem odniesie skutek w odniesieniu do pielgrzymki?

– Jak wygląda dzień pielgrzymy?

Nie będę opowiadał, bo to tak jakby opowiadać jak smakuje konserwa turystyczna na szczycie Koziego Wierchu. Jest przepyszna, tylko żeby tego zasmakować trzeba tam wejść.

– Czym mógłby Ojciec zachęcić do pielgrzymowania?

Może nieudolnie i nie dość wyraźnie, ale właśnie przez cały ten wywiad zachęcałem. „Wybierz się, wybierz się razem z nami, na wspaniałą pielgrzymkową szlak. Jeśli będziesz szedł wytrwale to na Jasnej Górze, w Jej obliczu ujrzysz Boga znak.”

opracował BS

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53–232 Wrocław, Aleja Pracy 26
tel. 071 339 16 74 lub 071 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny Mszy św. niedzielnych

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),
10:30 (kościół dolny) – dla dzieci
(z wyjątkiem wakacji), 12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem
młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 7:15 (z wyjątkiem wakacji), 8:00, 18:00.

Wielki Czwartek: Liturgia Wieczery Pańskiej – godz. 18.00

Wielki Piątek: Droga Krzyżowa – godz. 15.00,
Liturgia Męki Pańskiej – godz. 18.00

Wielka Sobota: Liturgia Wigilii Paschalnej – godz. 20.00

Niedziela Wielkanocna: Msza św. z procesją rezurekcyjną – godz. 6.00



Chrzty od 01.01.2008 do końca lutego 2008

Maja Anna Bytniewska, Hanna Czubakowska, Bartłomiej Fronimpulos, Weronika Roksana Kowalska, Julia Piros, Wiktor Mikołaj Rochowicz, Klaudia Patrycja Rodak.



Pogrzeby od 25.01.2008 do 06. 03.2008

Teresa Banasiak, Bronisława Bobryk, Ruta Janina Czaplińska, Kazimiera Florczak, Arkadiusz Jan Gorzkowski, Danuta Aleksandra Kłapińska (z d. Hrycaj), Tekla Kormańska, Józefa Anna Kuś-Szyp (z d. Antas), Stanisław Lewczuk, Henryk Liszewski, Wanda Tekla Małek, Andrzej Mazur, Bronisław Michalewski, Maria Teresa Misztal, Antonina Poliszczak, Julia Saran, Janusz Wojciech Turczyński, ks. Tadeusz Władysław Zaporowski.

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.00–9.00 i 16.00–17.30,
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna:

Czynna w piątki w godz. 17.00–18.00; w niedziele w godz. 10.00–12.00

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763;

redaktor prowadzący numeru: Bogdan Szyszko,

opiekun: o. Wojciech Ziółek SJ,

redaktor naczelny: Bogumił Nowicki,

redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath, Iwona Kubiś, Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko, Krzysztof Włodarczyk, Przemysław Zarzeczny,

współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Łukasz Kłobucki, Marcin Kisiecki, Joanna Wicińska,

korekta: Anastazja J. Drath,

projekt okładki: Barbara Ćwik

kolportaż: Elżbieta Wojciechowska,

spotkania kolegium redakcyjnego: poniedziałki, godz. 20.00 w budynku katechetycznym; **dyżur redakcyjny:** w niedziele, godz. 11.30–12.30 – Kawiarenka.

skład i łamanie tekstów:

agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl,
tel./fax 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

Serdecznie zapraszamy chętnych do współpracy z naszym pismem.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

PARAFIALNY SAVOIR – VIVRE

Miejsce dla kapłana

Zdarza się, że Msze Święte w naszej parafii są wzbogacane o dodatkowy element – kapłani nie wychodzą z zakrystii, ale w procesji przechodzą przez całą kaplicę górną. Dzieje się tak np. w dni świąteczne, jesienią (także podczas porannych Rorat) było tak z powodu remontu górnej zakrystii. Po zakończeniu Mszy procesja ponownie przechodzi przez kościół.

I tu zaczyna się problem. O ile dźwięk dzwonka informuje i „dyscyplinuje” zatopionego nawet w najgłębszej modlitwie wiernego, że rozpoczyna się nabożeństwo, o tyle „Idźcie w pokój, ofiara spełniona” działa niejednokrotnie jak rzucony granat, nakazujący natychmiastową ewakuację. Niektórzy z naszych parafian w takim pośpiechu opuszczają kaplicę, że kapłani idący w procesji niedługo będą zmuszeni łokciami walczyć o miejsce do przejścia.

Dobrze byłoby pamiętać zasadę, dotyczącą zachowania w takich sytuacjach, zwłaszcza że w zbliżającym się okresie wielkanocnym procesyjnie będzie także przenoszony Najświętszy Sakrament.

Pamiętajmy, że najpierw wychodzi celebrans poprzedzany przez ministrantów, a dopiero potem wierni. Specyfika architektoniczna naszej świątyni wymaga także, aby zrobić miejsce np. na schodach dla przechodzącej procesji. W oczekiwaniu na przejście księdza można podziękować za Eucharystię. Nasze obserwacje wskazują, że modlitwa dziękczynna przez większość wiernych w ogóle jest pomijana.

IK

26 lutego, wtorek



foto Bogdan Szyszko

• W wypadku samochodowym w okolicach Ziębic zginął nasz duszpasterz, misjonarz ludowy i reko-lekcionista – o. Tadeusz Zaporowski SJ. Więcej in-formacji o śp. o. Tadeuszu można znaleźć na spe-cjalnych stronach „Głosu Poczucia”.

28 lutego, czwartek

• Kolejne zajęcia Parafialnej Akademii Rozmaitości zatytułowane „Co powinniśmy wiedzieć o naszej wątrobie”, tym razem w sali bł. o. Jana Beyzyma w domu katechetycznym poprowadziła dr Grażyna Mach. Więcej – wewnątrz numeru.

29 lutego – 1 marca

• Odbyły się uroczystości pogrzebowe o Tadeusza Zaporowskiego SJ. Więcej – wewnątrz numeru.

MARZEC 2008

6 marca, czwartek

• Gościem kolejnych zajęć Parafialnej Akademii Rozmaitości był Izaak Rapaport – rabin Wrocławia, który mówił na temat: „Pascha żydowska – zwyczaj i znaczenie”. Więcej – wewnątrz numeru.

7 marca, piątek

• W I piątek miesiąca nasi Duszpasterze spowiadali rano na wszystkich Mszach św., a po południu od godz. 16.00. Dzieci miały swoje nabożeństwo pokutne o godz. 17.00, natomiast młodzież, jak co tydzień Mszę św. o godz. 19.00. Wszyscy mogli też uczestniczyć w Godzinie Miłosierdzia o godz. 15.00 w kościele dolnym. Jak co miesiąc, od godz. 8.30 kapłani odwiedzali też chorych z Komunią św.

• Jak co roku otrzymaliśmy z zaprzyjaźnionej parafii Świętych Ewaldów w Dortmundzie wielkanocny paschał. Również tamtejsi parafianie paschalne uroczystości będą mogli świętować wpatrując się w płomień świecy otrzymanej od naszej Wspólnoty Parafialnej. Nasz dar wykonany jest z prawdziwego pszczelego wosku i waży 13 kg.

8 marca, sobota



foto Michał Haniśewski

• Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, po

wieczornej Mszy św. odprawionej w ich intencji wszystkie Panie wychodzące z kościoła obdarowane zostały przez naszych Duszpasterzy wiosennymi kwiatami.

9 marca, niedziela

• Z racji drugiej niedzieli miesiąca, ofiary złożone na tace przeznaczone były na sfinansowanie prac remontowych w naszej świątyni. Usłyszeliśmy też finansowe rozliczenie konta. O. Proboszcz, dziękując za dotychczasową hojność i ofiarność parafian, poinformował, że od dnia 9 grudnia ubiegłego roku przychód wyniósł 35.523 zł a wydatki 8.800 zł. Wydatki to głównie: koszty malowania zakrystii górnej oraz zakrystii dla ministrantów i zapłata za wykonanie świątecznych dekoracji. Po zapłaceniu bieżących rachunków, obecny stan naszego konta „remontowego” wyniósł 39.468 zł.

9-12 marca

• Odbyły się nasze parafialne rekolekcje, które w tym roku poprowadził – dla dorosłych o. Jakub Kołacz SJ, a dla dzieci i młodzieży – jezuita klerycy filozofii z Krakowa. Więcej o rekolekcjach – wewnątrz numeru.

13 marca, czwartek



foto Bogdan Szyszko

• W liturgiczne wspomnienie św. Klemensa Marii Dworzaka, obchodziliśmy uroczystość odpustową naszej Wspólnoty Parafialnej. Koncelebrowanej sumie odpustowej o godz. 18.00, w której uczestniczyli księża z dekanatu Wrocław-Śródmieście, przewodniczył proboszcz parafii Bożego Ciała we Wrocławiu – ks. Marek Biały. W wigilię odpustu, czyli w środę, po Mszy św. o godz. 18.00 kończącej rekolekcje świętowaliśmy w domu katechetycznym przy cięście, kawie, herbacie i bigosie. Więcej – na ostatniej stronie okładki.

14 marca, piątek

• Odbyła się tradycyjna już droga krzyżowa ulicami naszej parafii. Rozpoczęła się po wieczornej Mszy św. Rozważania przygotowały poszczególne grupy parafialne oraz katecheci, duszpasterze, rodzice dzieci przygotowujących się do przyjęcia sakramentów Eucharystii i bierzmowania. Aby trasa drogi krzyżowej obejmowała różne dzielnice naszej parafii, wytyczona została inna marszrutą w stosunku do lat poprzednich. Wiodła ulicami: aleją Pracy, Inżynierską, Bzową, Makową, Różaną i z powrotem – Bzową, Inżynierską i aleją Pracy.

15 marca, sobota

• W uroczystość św. Józefa na wieczornej Mszy św. śpiewał chór „Maksymilianum” z parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego we Wrocławiu. Bezpo-

średnio po Mszy św. chór wystąpił z koncertem muzyki pasyjnej.

16 marca, niedziela



foto Bogdan Szyszko

• W Niedzielę Palmową czyli Męki Pańskiej rozpoczynając Wielki Tydzień podczas wszystkich Mszy św. święcone są palmy przygotowane wcześniej przez członków Żywego Różańca i Apostolstwa Modlitwy (w tym roku, jak zapowiadano – mają mieć szczególnie okazały wygląd i bogatą kolorystykę), a Msza Święta o godz. 10.30. poprzedzona jest uroczystą procesją z palmami.

Wkrótce

• Najbliższe spotkanie Duszpasterstwa 40-latków odbędzie się w dniu 3 kwietnia 2008r.

2 kwietnia, środa

• W 3. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II odbędzie się marsz dla Jezusa. Intencją Marszu jest przeprowadzenie do domu Ojca jak największej liczby Jego dzieci. Marsz rozpocznie się Mszą św. w katedrze wrocławskiej o godz. 18.30. Bezpośrednio po nabożeństwie wyruszamy w stronę kościoła św. Elżbiety w Rynku. Po drodze będą dwie stacje – pierwsza koło kościoła oo. Dominikanów – tu będziemy modlić się za miasto; druga stacja będzie przy wejściu do Rynku. W czasie tej stacji będziemy się modlić w intencji władz miasta. W samym kościele św. Elżbiety będziemy się modlić za młodzież i za pokolenie JP II. Bezpośrednio po modlitwie w kościele rozpocznie się koncert „Nie lękajcie się”, w programie którego wystąpią aktorzy scen warszawskich (Magdalena Zawadzka, Ewa Dałkowska, Alicja Majewska, Dorota Osińska, Marcin Wolski) pod kierunkiem Jana Pietrzaka i kierownictwem muzycznym Włodzimierza Korcza.

Opracował BS

P O L E C A M Y



Na początku była niepewność. Czy warto? Czy ludzie nie są już zmęczeni? Czy w tym gorącym przedświątecznym okresie znajdą czas, aby upiec kolejne blachy ciasta i dostarczyć do kościoła? Takie dylematy dotyczące wspólnej agapy w wigilię święta patrona naszej parafii dręczyły Radę Parafialną.

Wątpliwości te są całkiem zrozumiałe. Mamy za sobą trudny czas związany z tragiczną śmiercią o. Zaporowskiego, a i tegoroczny kalendarz liturgiczny nas nie rozpieszcza, w sprinterskim tempie gnając od jednego święta do drugiego, zmieniając daty i terminy. Jak słusznie zauważył o. Proboszcz, dobrze, że chociaż Wielkanoc, jak co roku, wypada w niedzielę.

Ale bycia razem nie da się przecenić. Zatem w środę 12.03.08 po Mszy św. o godz. 18.00. spotkaliśmy się w salach domu katechetycznego. Zapowiadane przez o. Proboszcza „pobite woły” okazały się zupą gulaszową i pilawem drobiowym przygotowanymi przez firmę cateringową z Kawiarni Plastycznej przy Placu Polskim oraz ciastami upieczonymi przez naszych niezawodnych parafian. Chętnych do wspólnego świętowania było może trochę mniej niż w roku ubiegłym, ale za to determinacja, jaką wykazali niektórzy, aby mimo innych zobowiązań stawić się na to jedyne w swoim rodzaju spotkanie, była naprawdę imponująca. Jeden z parafian zaniepokojony, że może zabraknąć miejsc siedzących, przybył z własnym składanym krzesłem turystycznym. Grupa czterdziestolatków uczęszczająca do szkoły tańca odwołała zajęcia, a świeccy lektorzy skrócili swoje spotkanie o połowę, aby zdążyć na wspólne świętowanie.

Wszyscy w rozmowach podkreślali, jak wielkie znaczenie dla tworzenia wspólnoty mają takie spotkania. Dziś, kiedy jesteśmy zabiegani, mamy coraz mniej czasu i żyjemy w izolacji, możliwość poznania i porozmawiania z ludźmi, z którymi mamy przecież wiele wspólnego jako mieszkańcami tej samej parafii, jest bardzo cenna. Przestajemy być dla siebie nawzajem anonimowymi bliźniami, którym kiwniemy głową podczas liturgicznego przekazywania znaku pokoju.

Obecni na agapie nie szczędzili też słów uznania dla o. Proboszcza, za tę i inne inicjatywy, których celem jest umacnianie więzi wśród członków naszej parafialnej wspólnoty.

tekst: Iwona Kubiś
zdjęcia: Bogdan Szyszko

Odpustowe święto Parafii

